

Przed IV Światowym
Festiwal Młodzieży i Studentów



Zespół artystyczny przy Państwowej Fabryce Aparatów Radiowych i Telegraficznych w Berlinie — Köpenick (NRD), który powstał dopiero na początku bieżącego roku, może się pochwycić dobrymi wynikami.

Członkowie zespołu, pragnąc wziąć udział w IV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów, przygotowują się intensywnie do ostatnich eliminacji młodzieżowych zespołów artystycznych, które odbędą się w lipcu.

Czyn Lipcowy polskiej wsi

Polska klasa robotnicza wzmoczoną pracą wita 9 rocznicę wyzwolenia naszej ojczyzny, lipcowym czynem manifestując swój patriotyzm i miłość do ojczyzny.

Na zew towarzyszy z miast odpowiadają chłopci pracujący, podejmując zobowiązania na cześć lipcowego święta. W ciągu 9 lat życia w wolnej, Odrodzonej Polsce, ziszczyli się ich wieloletkowe marzenia. Zniknęła z biedniackich chat niedza i bezrobocie. Władza ludowa zaspokoiła nekający chłopie pokolenia głód ziemi. Klasa robotnicza, partia robotnicza ukazała masom chłopie perspektywę dalszego życia i rozwoju. Ogłoszona przed rokiem Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zagwarantowała pracującemu chłopstwu prawa do ziemi, pracy i nauki, zapewniła opiekę i pomoc państwa dla gospodarstw indywidualnych i rozwijającego się ruchu spółdzielczego, zapewniła obronę przed kuciackim wyzyskiem. Życie wsi zmieniło się z roku na rok, z miesiąca na miesiąc.

W coraz to nowych wsiach rozblyskuje światło elektryczne, z tysiącami ksiązek przybywa do chat oświata i nauka. Świetlice, występy teatrów amatorskich i zawodowych, kina wiejskie podnoszą poziom kulturalny wsi, dostarczają miłej i pożytecznej rozrywki. Chłop pracujący stał się prawdziwym współgospodarzem swego kraju.

Chłopci pracujący wiedzą dobrze jak wiele zawdzięczają ludowemu państwu i dlatego pragną uczcić lipcowe święto, podejmując nowe zobowiązania, biorąc coraz większy udział we współzawodnictwie pracy.

Ostatnio, cenne zobowiązania na cześć 9 rocznicy wyzwolenia i pierwszej rocznicy uchwalenia Konstytucji zainicjowali chłopci z przodującej w powiecie Radzyńskim gromady Kąkolnica. Wezwali oni wszystkie gromady kraju, aby czynem uczcić Święto 22 Lipca.

W województwie koszalińskim, wzorem Kąkolnicy setki gromad stanęły do Czynu Lipcowego. Jako pierwsza podjęła ten apel gromada Piaszno, która postanowiła zakończyć żniwa na powierzchni 134 ha do 5 sierpnia. Jednocześnie chłopci z Piaszna zobowiązali się przepracować 180 roboczodniówek w sąsiednim PGR i spółdzielni produkcyjnej.

Człowiek miejsce wśród zobowiązań wsi zajmują właśnie zobowiązania dotyczące sprawnego i terminowego przeprowadzenia żniw. Coraz więcej chłopów pracujących uswiadamiła sobie bowiem coraz lepiej, że kampania żniwna nie jest tylko ich osobistą sprawą, ale sprawą całego narodu. Dlatego też Czyn Lipcowy wsi łączy się bezpośrednio z przebiegiem żniwa i omłotów, z walką o jak najlepsze i jak najwyższe plony.

Wiele gromad równocześnie podejmuje zobowiązania dostawy pierwszego zboża dla państwa. M. in. chłopci z Wierzbowa w pow. człuchowskim postanowili do końca sierpnia ze spółowo sprzedać państwu zboże w ramach obowiązujących dostaw. Gromada Jagolice w pow. waleckim zobowiązała się dla uczczenia święta dziesięciolecia Polski Ludowej szybko i sprawnie przeprowadzić żniwa i omłoty, by móc do 15 września wykonać swój tegoroczny plan sprzedaży zboża państwu. Chłopci Pomilowa w pow. stawieńskim postanowili do końca sierpnia wykonać plan dostawy zboża.

Dzięki pracy organizacji partyjnej wzrasta świadomość mas chłopie, coraz lepiej i coraz pełniej rozumieją chłopci swe zadania i obowiązki, swą rolę w państwie ludowym. Teraz, w okresie rozpoczynającej się kampanii żniwniej, w chwili podejmowania zobowiązań lipcowych, podstawowe organizacje partyjne ze szczerą siłą starać się powinny o podniesienie poziomu ideologicznego i politycznego chłopów pracujących, mobilizować ich do współzawodnictwa.

Zeszlorzeczna kampania żniwna wykazała jasno, że mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych można było przy lepszej organizacji pracy zapobiec wielu błędom i stratom. Dlatego też w roku bieżącym trzeba od pierwszych dni żniw ustalić dokładny plan zajęć, walczyć o jak najpełniejsze wykorzystanie maszyn. Wiele maszyn rolniczych, jak kombajny czy snopowiązałka, pracują tylko w określonym, krótkim okresie pracy w polu. Takie zobowiązania, jak maksymalne i jak najszybsze wykorzystanie maszyn żniwnych, by mogły one obsłużyć jak największą liczbę gospodarstw, powinni podjąć wszyscy traktorysty, wszystkie brigady. Aby zapewnić szybko dokończenie naprawy maszyn i ich sprawną pracę w akcji żniwniej, chłopci gromady Śniadowo w gm. Kragi pow. szczecinecki pomagają tamtejszemu GOM-owi w robotach remontowych.

Nie można również w toku żniw zapominać o stałej i nieustępliwiej walce z marnotrawstwem, trzeba dbać o każde ziarno. Zdając sobie z tego sprawę wielu chłopów i robotników rolnych, jak np., spółdzielcy z Sarbinowa w pow. koszalińskim, zobowiązali się wykonać 40 lub więcej proc. omłotów w czasie żniw — wprost na polu — by w ten sposób uniknąć osypywania się ziarna.

Szybkie przeprowadzenie i zakończenie żniw powinno być ambicją każdego chłopca, każdej gromady, każdej gminy. Ci, którzy podejmować będą Czyn Lipcowy, niech wezmą przykład z chłopów w gromadzie Kąkolnica, którzy, prócz zobowiązań skrócenia okresu prac żniwnych i podorywek, postanowili też udzielić pomocy sąsiedzkiej pleci gospodarzom, tak, aby cała gromada sprawnie wykonała swe obowiązki.

Fala zobowiązań lipcowych coraz szerszym kręgiem obejmuje całą polską wies. Dobrze przeprowadzone prace żniwne i omłotowe będą manifestacją miłości i przywiązania mas chłopie do ludowego państwa.

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Czwartek, dnia 9 lipca 1953 r.

Rok II Nr 163 (267)

Dla godnego uczczenia Święta 22 Lipca

Chłopi pracujący Ziemi Koszalińskiej organizują nowe spółdzielnie produkcyjne

Chłopi pracujący Ziemi Koszalińskiej pragną godnie uczcić 9-tą rocznicę Manifestu Lipcowego i pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Do Czynu Lipcowego przystąpili już w województwie koszalińskim 583 gromady, w tym ponad 13 tysięcy małych i średniorolnych chłopów. W wielu gromadach, dla uczczenia Święta 22 Lipca chłopci organizują spółdzielnie produkcyjne.

Podniosły charakter miało zebranie koła gromadzkiego ZSCH w gromadzie Paruszka w gminie Krajenka, powiat Złotów, w dniu 4 lipca. Na zebraniu tym, miejscowi chłopci małe i średniorolne postanowili dla uczczenia Święta Odrodzenia zorganizować spółdzielnię produkcyjną. Statut

Kozpoczął się sprzęt żyta

W dniu wczorajszym rozpoczęto żniwa w powiecie waleckim. Jako pierwsza przystąpiła do cięcia żyta spółdzielnia produkcyjna w Szydłowie gm. Róża Wielka oraz gospodarze indywidualni w gromadzie Machliny gm. Sypniewo.

spółdzielcy podpisało 23 członków, w tym 8 kobiet. Wnieśli oni 196 ha ziemi wkładu. Nowozałożonej spółdzielni nadano nazwę „Samopomoc Chlopska”. Na przewoźniczącego RZS wybrano Waleriana Bałucha, a na pozostałych członków zarządu Stefana Kizowskiego i Bronisława Szkodę. Do komisji rewizyjnej weszli Stanisław Kociniński, Genowefa Rybak i Władysław Polański. Do sądu koleżeńkiego wybrano: Stanisława Kułakowskiego, Małgorzatę Pryciak i Józefa Skibę.

Nowi spółdzielcy, do zespołów prac polnych przystąpią po sprzęcie zasłanych jeszcze indywidualnie zbóż. Zobowiązali się oni w Czynie Lipcowym zakończyć żniwa

do 20 sierpnia, aby jak najwcześniej przystąpić do wspólnej pracy. Podorywkę na powierzchni 64 ha i siew poplonów na obszarze 38 ha, przeprowadzą już zespołowo. Do dnia 15 lipca zakończą oni renowację 4 tysięcy mb. rowów melioracyjnych, aby podnieść strukturę i wydajność

łak i pól. Do 30 sierpnia zorganizują zespołową dostawę zboża dla państwa w ilości 80 proc. rocznego planu, a pozostałą część dostarczą również zbiorowo do 15 września. Do końca III kwartału wykonają wszystkie obowiązki wobec państwa.

(Dokończenie na 2 str.)

PIĘKNO KRAJU RAD



Na zdjęciu: Południowy brzeg Półwyspu Krymskiego. Na pierwszym planie — pałacyk „Jaskółcze gniazdo” (Fot. — CAF.)

Sztafeta pokoju i przyjaźni na Festiwal Młodzieży

BUKARESZT. Młodzież postępową organizuje w wielu krajach sztafety na cześć Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, wyrażając tym gorące pragnienie pokoju i przyjaźni, które ożywia młodzież całego świata.

Pierwsza sztafeta Europy wyruszyła już z północnej Szkocji, przebiegła przez Edynburg, Newcastle, Sheffield, Birmingham, Londyn, skąd skierowała się do Dover, gdzie przylączyły się do niej sztafety z miast Kilmarnock i Liverpool.

W dniu 13 czerwca sztafetę przekazano młodemu Francuzowi z Saint Omer. Uczestniczył blegu, witańi wszędzie serdecznie, kontynuował swą drogę do Lille, gdzie młodzi górniccy wręczyli im lampę górniczą dla przekazania jej festiwalowi w Bukareszcie. W dniu 19 czerwca w Paryżu sztafeta połączyła się ze sztafetą luksemburską i skierowała się do Orleanu.

Po przekroczeniu granicy szwajcarskiej, sztafeta spotkała się w Zurychu, ze sztafetą młodzieży Triestu. Dalsza droga prowadziła przez Wiedeń i Budapeszt.

Druga sztafeta, która wyruszyła z Brukseli, przebiegła przez Belgię, Holandię i skieruje się do Berlina, gdzie spotka się ze sztafetą z Helsinek, Sztokholmu, Oslo i Kopenhagi. Z Berlina złączone sztafety udadzą się do Warszawy, Pragi i Budapesztu.

Wszędzie na drogach całej Europy tysiące ludzi z entuzjazmem witają młodych chłopców i dziewczę-

ta, niosących sztafetę pokoju i przyjaźni między narodami całego świata.

Młodzież 102 krajów przybędzie na Festiwal

BUKARESZT. Młodzieżna Rodowy Komitet Przygotowawczy IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów podał do wiadomości, że nadeszły już zgłoszenia od organizacji młodzieżowych 102 krajów na udział w Festiwalu.

Z Finlandii przybędzie 2.800 delegatów, z Libanu — 350, z Triestu — 100, z Australii — 60, z Austrii — 2.000, z Kolumbii — 50, z Danii — 1.210, z Japonii — 50, z Indonezji — 120, z Izraela — 300, z białoruskiej Korei — 260, z Norwegii — 700, z Pakistanu — 30.

Ze wszystkich krajów napływają w dalszym ciągu doniesienia o przygotowaniach do Festiwalu.

Nowy haniebny plan zerwania rozejmu w Korei

PEKIN. Korespondent Agencji Nowych Chin donosi z Hiasongu:

Przygotowuje się nowy plan zerwania rozejmu w Korei. Maxwell Taylor, dowódca VIII armii amerykańskiej w Korei oświadczył w dniu wczorajszym, że o ile Korea Południowa postanowi „sama kontynuować wojnę”, to będzie on mógł wycofać wojska amerykańskie z frontu i zastąpić je marionetkową armią li synmabowską. Dnia 7 lipca zwołał on na naradę wszystkich dowódców korpusów.

Z budowy traktu Starej Warszawy

WARSZAWA. Każdy dzień przynosi nowe sukcesy budowniczym pierwszego odcinka traktu Starej Warszawy. Odslaniane są elewacje coraz to nowych kamieniczek, wykańczane są dalsze wnętrza mieszkalne i usługowe.

Na rynku staromiejskim, na zabytkowych kamieniczkach zakończono już roboty dekarne. Wykonano już również kamienne portale we wszystkich kamieniczkach.

Pierwszy odcinek traktu Starej Warszawy oświetlać będą 52 stylowe latarnie. Na rynek nadeszła już pierwsza partia tych latarni. Każda z nich ma wysokość ponad 4 m, instalowanie ich rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Przystąpiono również na rynku do prac związanych z sadzeniem drzew. Będą to drzewa kilkudziesięcioletnie.

Jednocześnie trwają intensywne roboty przy zagospodarowaniu lokali przeznaczonych na restauracje, kawiarnie i cukiernie. Najbardziej zaawansowane są roboty w lokalu restauracji: „Pod Iroko-

dylem” po stronie Kolałaja. Sprawdzono tu już część stylowych mebli oraz nowoczesne urządzenia kuchenne.

Wykańczany jest także w szybkim tempie lokal przeznaczony na poczęcie.

Na ul. Piłnej i Zaplecek kończy się już układanie chodników. Zakładane są również na ścianach kamieniczek narożnych kamienne tabliczki z nazwami ulic.

Już wkrótce zaplonie ogień w pierwszym wielkim piecu Huty im. Bolesława Bieruta

CZĘSTOCHOWA. Budowniczy rejonu wielkich pieców w Hucie im. Bolesława Bieruta realizując swe zobowiązania prowadzą coraz bardziej ambitną walkę z czasem, w którą o każdy dzień i każdą godzinę, które zbliżają ich do terminu uruchomienia pierwszego wielkiego pieca. Do próbnego eksploatacji wchodzi coraz to nowe obiekty zespołu wielkopiecowego — potężny most przeładunkowy, transportujący już pierwszy tony tworzywa na składowisko rudy, wyrotnic wagonowa, urządzenia automatyki wielkiego pieca, większość torów dla dozwaku rudy, cała gospodarka wodna i energetyczna, za kilkanaście dni zaplonie ogień w pierwszym wielkim piecu.

(Dokończenie na 2 str.)

O awanturach międzynarodowych i obronie pokoju

Artykuł w dzienniku „Prawda”

MOSKWA. W artykule pt. „O awanturach międzynarodowych i obronie pokoju” poniedziałkowa „Prawda” pisze:

Po skandalicznym flasku prowokacji obcych najmitów w Berlinie, amerykańska prasa burżuazyjna, popierana przez część prasy angielskiej, podjęła wprawdzie oszczerczą kampanię wszelkimi sposobami rodmuchując tę awanturę. Reakcyjna prasa amerykańska, wzywając organizatorów awantur faszystowskich z 17 czerwca, aby raz jeszcze powtórzyli to „doświadczenie” w Niemieckiej Republice Demokratycznej i, co więcej, aby rozciągnęli je na kraje demokracji ludowej.

Do tej prowokacyjnej, podjudzającej kampanii aktywnie włączyło się wielu działaczy politycznych i mężów stanu USA. W swych krzykliwych, obliczonych na wywołanie sensacji przemówieniach, członkowie Kongresu amerykańskiego: Humphrey, Ferguson, Mansfield, Mundt, Whaley zalecają rządowi, aby wszecześnie i natychmiast wykończył „złotą szansę”, jaką uzyskały rzekomo Stany Zjednoczone w rezultacie prowokacji berlińskiej. Senator Mundt, nawołując do wzmożenia działalności dywersyjnej przeciwko ZSRR i innym młującym pokój państwom, oświadczył: „Powinniśmy wypać sół na rany bez względu na to, gdzie one istnieją”. Przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych Whaley, wychwalając politykę Dullesa, zmiatającą do zorganizowania na szeroką skalę działalność dywersyjnej przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, zagalopował się tak dalece, że zaczął bezczelnie formułować śmieszne „adania”, które, jego zdaniem, Stany Zjednoczone powinny przedstawić Związkowi Radzieckiemu.

Lecz sprawa nie ogranicza się do podjudzających nawoływań burżuazyjnej prasy amerykańskiej i najbardziej agresywnie nastroszonych, lecz mało inteligentnych kongresmanów. Od przemówień ich niewiele różnią się wypowiedzi mężów stanu USA. Najpierw sekretarz Dulles, a następnie prezydent USA Eisenhower wyrazili publicznie solidarność z oszczerczymi kłamstwami i podjudzającymi nawoływaniami prasy i kongresmanów. Przy tym Dulles wypowiedział się o otwarciu wzmocnienia amerykańskiej działalności dywersyjnej przeciwko krajom demokratycznego obozu pokoju, podczas gdy w oświadczeniu Eisenhowera wezwanie do bezceremonialnej ingerencji w sprawy innych państw w sposób demagogiczny osłonięte jest mgłą frazesów. W natężeniu swego nie doceniają oni, jak dalece wszystko to może się obrócić przeciwko nim samym, przeciwko wszystkim słowom zaburzeń, strachu i agresji.

Cóż się kryje za prowokacyjną kampanią prasy amerykańskiej, za oszczerczymi i podjudzającymi przemówieniami kongresmanów amerykańskich, za wystąpieniami mężów stanu, głoszących wzmocnienie ingerencji USA w sprawy państw demokratycznych?

Kryje się za tym przede wszystkim jawne zaplekanie nie kół rządzących Stanów Zjednoczonych z powodu flaska ich polityki zagranicznej — osławionej „polityki siły”. Szeroko reklamowany „twardy kurs” Dullesa, zmlerający do bezwzględnie podporządkowania państw zachodnio-europejskich kierownictwu Stanów Zjednoczonych, do izolacji Związku Radzieckiego, poniósł fiasko. Obecnie przynajmniej otwarcie nawet część amerykańskiej prasy burżuazyjnej. Jak wiadomo, ultimatum Dullesa pod adresem państw zachodnio-europejskich, żądające podpisania w terminie 75 dni układu o „europejskiej

wspólnocie obronnej”, ultimatum, z którym sekretarz stanu USA jeszcze w końcu stycznia i na początku lutego udał się w swą pierwszą podróż po Europie — zostało odrzucone. Próba szantażowania rządów państw zachodnio-europejskich obietnicami kredytów na tzw. „pomoc dla zagranicy” również zwróciła się przeciwko Stanom Zjednoczonym. Część krajów europejskich rzekła się tej „pomocy”, inne zażądały zamiast „pomocy” złagodzenia warunków handlu, na co monopol amerykański nie chciał się zgodzić. Dullesowi nie udało się także zlikwidować rozbieżności — przede wszystkim między Stanami Zjednoczonymi i Anglią — w sprawach polityki na Dalekim Wschodzie. Innymi słowy, zamiast podporządkowania polityki państw zachodnio-europejskich interesom Stanów Zjednoczonych, wzmogły się i zaostriżyły tarca między nimi. Rysy w obozie bloku anglistonko-amerykańskiego zwiększają się i rozszerzają. Jeszcze większe znaczenie ma oczywiście fakt, że wszystkie próby dyplomacji amerykańskiej izolowania Związku Radzieckiego potrosły całkowicie flasko. Złożone w połowie marca przez rząd radziecki oświadczenie, że nie ma obecnie takiego sporu lub nie rozwiązano go zagadnienia, którego nie można byłoby rozwiązać w drodze pokojowej na podstawie wzajemnego porozumienia krajów zainteresowanych, zostało przyjęte z aprobatą w narozmait-szych kołach wszystkich krajów świata. Nawet w kołach rządzących Anglii, Francji i innych krajów inicjatywa radziecka wywołała przychylny odzew. Ruch na rzecz uregulowania spornych problemów międzynarodowych w drodze rokowań stał się tak szeroki i powszechny, że kierownictwo rządu USA w obawie przed izolacją uznali za potrzebne w jakiś sposób zareagować na to.

Dnia 16 kwietnia prezydent Stanów Zjednoczonych wygłosił w amerykańskim stowarzyszeniu redaktorów przemówienie, w którym oświadczył, że Stany Zjednoczone gotowe są „włączyć” przypadający na nie udział w rozwiązywaniu spornych problemów międzynarodowych. Jednakże Eisenhower jednocześnie wysunął szereg wstępnych żądań pod adresem ZSRR, których realizacja, jego zdaniem, winna poprzedzić uregulowanie spornych problemów. Innymi słowy, koła rządzące Stanów Zjednoczonych domagały się, aby zapłacono im szeregiem poważnych ustępstw za samą tylko zgodę na prowadzenie rokowań.

Taktyka kół rządzących Stanów Zjednoczonych, które w obawie przed narastającym ruchem narodów na rzecz pokoju i rokowań między rządnymi wysunęły tzw. „warunki wstępne”, spotkała się z potępieniem ze strony szerokiego kręgu opinii publicznej wszystkich krajów, ze strony mężów stanu i polityków szeregu krajów Europy zachodniej i Azji. Rozumiejąc dobrze, że dalsze utrzymanie napięcia między narodowego wzmaga zarówno ekonomiczną jak i polityczną zależność tych krajów od Stanów Zjednoczonych, działacze ci nie ukrywali swego pragnienia, aby przystąpić wszędzie do uregulowania spornych zagadnień międzynarodowych.

Najwyraźniej ujawniło się to pragnienie w znanym przemówieniu premiera Wielkiej Brytanii Churchilla, który wypowiedział się za rozpoczęciem rozmów między wielkimi mocarstwami bez warunków wstępnych. Jak wiadomo, inicjatywa Churchilla przyjęta została pozytywnie prawie wszędzie. Jedyne w Waszyngtonie, jak podawała prasa amerykańska, wywołała ona rozczarowanie i wrogi komentarz.

Stało się jasne, że między Stanami Zjednoczonymi, a ich głównym partnerem w Europie zachodzą poważne rozbieżno-

ści co do ważniejszych zagadnień międzynarodowych. Widocznie pragnąc załagodzić rozbieżności i nakreślić wspólną linię wobec Związku Radzieckiego, prezydent Eisenhower zaproponował kierownikom rządów Anglii i Francji, aby spotkali się z nim na Bermudach.

Konferencja na Bermudach wyznaczona początkowo na połowę czerwca, odraczana była niejednokrotnie. Obecnie w związku z chorobą Churchilla wielu ludzi wyraża wątpliwość, czy w ogóle dojdzie ona do skutku.

Dzienniki amerykańskie donoszą, że wiadomość, iż nie powiodły się plany zwołania tej konferencji przyjęta została w Waszyngtonie z ulgą, chociaż inicjatywa tej konferencji pochodziła, jak wiadomo, od rządu USA. Dlaczego?

Dłatego oczywiście, że rozbieżności między Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Francją wzmogły się do tego stopnia, że nie mogą być usunięte przy pomocy kolejnego spotkania kierowników rządów. Zamiast konferencji szefów rządów odbędzie się w Waszyngtonie konferencja ministrów spraw zagranicznych USA, Anglii i Francji. Konferencja ta ma przed sobą bardzo ograniczone cele z dziedziny wyjaśnienia zagadnień spornych między partnerami zachodnimi. Sądząc z doniesień prasy o porządku dziennym tej konferencji, takich zagadnień spornych jest wiele. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że dyplomacja amerykańska wolała omawiać zagadnienia dotyczące spraw wewnętrznych ich partnerów europejskich, co oczywiście wywołuje niezadowolenie w Anglii i Francji. Równocześnie pod szyldem tworzenia „jednego frontu” przeciwko Moskwie, koła rządzące USA starają się ująć definitywnie w swe ręce politykę zagraniczną państw Europy zachodniej, nie licząc się z pałacymi interesami narodowymi tych państw.

Żądzenia te napotykały i na politykają na opór nawet w kołach rządzących szeregu krajów Europy zachodniej. Aby pokonać ten opór dyplomacja amerykańska coraz częściej ucieka się do szantażu, groźąc przerwaniem „pomocy” i stosując wszelkie formy presji ekonomicznej i politycznej.

Równocześnie dyplomacja amerykańska stara się zastraszyć swych sojuszników, w wieloletniej rozdmuchując kampanię o rzekomym „niebezpieczeństwie radzieckim”. Charakterystyczna jest w związku z tym wypowiedź czasopisma amerykańskiego „Monthly Review”, które oświadczyło niedawno, że radziecka polityka pokojowa wywołuje „panikę” w amerykańskich kołach rządzących, ponieważ „obecnie w grę wchodzi nie co innego jak ich panowanie nad wolnym światem” (jak wiadomo, amerykańska propaganda nazywa oszukańczo wolnym światem kraj aggresywnego bloku antyckiego). Czasopismo podkreśla, że Stany Zjednoczone zawsze dążyły do zapobieżenia rozprzężeniu w swoim obozie przy pomocy wrzasku o „niebezpieczeństwie radzieckim”. „To istniejące rzekomo niebezpieczeństwo — stwierdza czasopismo amerykańskie — niebezpieczeństwo usilnie propagowane przy pomocy wszelkich możliwych środków przy pomocy agitacji masowej i najenergiczniejszej reklamy, pełniło rolę cementu spajającego koalicję kierowaną przez Amerykę. Jeżeli na rody „wolnego świata” kiedykolwiek utracą wiarę w realność tego niebezpieczeństwa, polityczny fundament koalicji zachwieje się, a cały skomplikowany gmach polityki... może nieoczekiwanie runąć”.

W świetle takich wyjaśnień staje się zrozumiałe — pisze dalej „Prawda” — dlaczego ostatnio coraz częściej zdarzały się organizowane przez władze amerykańskie prowokacje zmierzające w sposób oczywisty do dalszego zaostrzenia sytuacji międzynarodowej.

Z drugiej strony, podejmując takie prowokacje jak awantura w Berlinie, władze amerykańskie usiłowały do wieść swoim sojusznikom, że metoda organizowania awantur i prowokacji, sabotażu i dywersji może okazać się rzekomo bardziej skuteczną w stosunkach ze Związkiem Radzieckim niż metoda rokowań pokojowych.

Flasko berlińskiej awantury obcych najmitów nie otężyło jej inspiratorów. Mówią oni obecnie o konieczności sprobowania nowych zamieszek w NRD, rozszerzenia ich na kraje demokracji ludowej i wykorzystania tych wypadków bandycko-prowokatorskich dla wzmocnienia presji na Związek Radziecki. Jakże mało, jak źle znają oni ZSRR!

Trudno powiedzieć, czego tu więcej: bezczelności, którą odznaczają się wszyscy awanturnicy, czy głupoty. Jedno jest jasne: ludzie budujący takie plany zupełnie nie biorą pod uwagę realnego stosunku sił na arenie międzynarodowej. Nie widzą oni, że pokojowa polityka Związku Radzieckiego spotyka się z coraz szerszym poparciem na całym świecie, podczas gdy awanturnicza polityka agresywnych kół Stanów Zjednoczonych wywołuje powszechne potępienie i nie znajduje poparcia nawet ze strony ich partnerów zachodnio-europejskich.

Doświadczenie dowiodło, że polityka dyktatu wobec prawdziwie niezależnych, młujących pokój krajów nie dawała inspiratorów tej polityki nic prócz flaska. Brał to widocznie pod uwagę premier Wielkiej Brytanii Churchill, gdy w swym znanym przemówieniu rzucił aktualny apel w sprawie natychmiastowego uregulowania spornych problemów międzynarodowych na podstawie rokowań, bez żadnych zobowiązań wstępnych tego lub innego kraju.

Jak wiadomo, w artykule „Prawdy” na temat wystąpienia Churchilla zajęte zostało przychylnie stanowisko wobec tej inicjatywy właśnie dlatego, że Churchill nie wysuwał warunków wstępnych. „Prawda” przeszrzęgała wówczas przed popełnieniem elementarnego błędzi, jakoby w obecnej sytuacji międzynarodowej jedna strona mogła dyktować drugiej stronie i to jeszcze takiej stronie jak Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, wstępne warunki porozumienia w spornych problemach międzynarodowych.

To elementarne i słuszne żądanie ignorują koła rządzące Stanów Zjednoczonych. Nie dają one za wygraną organizując to berlińską awanturę w centrum Europy, to lissynmanowską prowokację w Korei i sztykując zapewne nowe awantury i prowokacje.

Niemądrym rzeczniczkom „polityki siły” wydaje się, że w atmosferze awantur i prowokacji organizowanych przez ich najemnych agentów, w atmosferze wrzawy podejmowanej przez propagandę amerykańską wokół tych prowokacji, łatwiej uda im się osiągnąć swe agresywne cele, a w każdym razie uda się utrzymać nadal napięcie w sytuacji międzynarodowej, wytworzone wskutek ich zabiegów. Każdy rozsądny człowiek rozumie, że rachuby te są krótkowzroczne i skazane na fiasko.

Związek Radziecki w sposób wystarczająco konkretny dowiódł swej dobrej woli uregulowania spornych problemów międzynarodowych. Ktoż nie widzi, że w ciągu 35 lat istnienia władzy radzieckiej, międzynarodowa pozycja ZSRR wzmocniła się w ogromnym stopniu. Wraz w Chińskiej Republice Ludowej i krajami demokracji ludowej Związek Radziecki jest obecnie prawdziwie potężną ością pokoju na całym świecie. To właśnie wywołuje alarm w obozie imperializmu, a w szczególności w jego agresywnych kołach. Gotowe są one urządzać coraz to nowe awantury i pro-

wokacje i rozdmuchwać coraz to nowe kampanie prasowe, aby przeszkodzić złagodzeniu napięcia w sytuacji międzynarodowej. Nie oznacza to jednak wzmocnienia ich pozycji, lecz świadczy o czymś wręcz przeciwnym. Prowadzi to do coraz większej izolacji międzynarodowej tych agresywnych kół. Co się tyczy organizatorów całej tej kampanii, okazujących tak jawne lekceważenie dążeń narodów do pokoju, brną oni ze swoją polityką w taką ślepią uliczkę, że jeszcze trudniej będzie im się z niej wy dostać.

Widmo

zmniejszenia produkcji w angielskich stoczniach

LONDYN. Dziennik „Daily Worker” donosi, że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy anulowano 9 zamówień na budowę statków w stoczniach angielskich. W czerwcu br. anulowano 4 zamówienia na łączną sumę 2.800 tysięcy funtów szterlingów na budowę statków w stoczniach nad rzeką Clyde w Szkocji oraz 3 zamówienia w stoczniach w Dundee.

Dla godnego uczczenia Święta 22 Lipca

(Dokończenie z 1 str.)
Podpisując statut Genowefa Rybak powiedziała, że przykład ofiarnej klasy robotniczej, realizującej zobowiązania produkcyjne, dopomogą jej zrozumieć, że tylko wspólna praca może zapewnić dobrobyt chłopu pracującemu, wzmocnić naszą ludową Ojczyznę.

Także w gromadzie Slawencino, w gminie Lekowo — w powiecie białogardzkim, 12 małych i średniorolnych chłopów zorganizowało spółdzielnię produkcyjną III-go typu, którą nazwano imieniem Feliksa Dzierżyńskiego.

Młodzi spółdzielcy ze Slawencina wysłali wniosek o zarejestrowanie spółdzielni, ale nie czekając na zatwierdzenie formalności, przystąpili już zespołowo do prac żniwnych.

W powiecie slupskim, w gminie Duninowo powstały dwie nowe spółdzielnie produkcyjne, a mianowicie w Moźdzanowie pod nazwą „Nasza Wola” i w Starkowie — „Wybrzeże”.

W Moźdzanowie walka o założenie spółdzielni produkcyjnej trwała już od dwu lat. Kulakom długo udawało się odciągać mniej świadomych chłopów od podjęcia ostatecznej decyzji. Ale w wyniku wytrwałej pracy polityczno-świadomościowej, prowadzonej przez miejscową podstawową organizację partyjną, wróg został zdemaskowany i izolowany. Statut spółdzielni produkcyjnej podpisał 16 chłopów. Przewodniczącym wybrano Jana Krupowicza.

Do spółdzielni produkcyjnej w Starkowie wstąpiło 12 chłopów. Przewodniczącym jej został soltys, towarzysz Jan Szuta.

USUNĄĆ „WĄSKIE GARDŁO” W KFM
Żaloga Koszalińskiej Fabry

ki Mebli borykająca się od dłuższego czasu z trudnościami w wykonywaniu planów produkcyjnych, w czerwcu, dzięki podjęciu zobowiązań dla uczczenia Święta 22 Lipca wykonała plan produkcji z nadwyżką.

O wykonaniu i przekroczeniu planu zdecydowała m. in. praca brygady tow. Sasina z przerzynalni, która wykonała zobowiązania na trzy dni przed terminem.

W ramach Czynu Lipcowego żaloga Fabryki Mebli podjęła zobowiązanie wykonać plan miesięczny w 103 procentach.

Większość działów jest na bieżąco z wykonaniem planu dekadowego, ale są również działy, które nie nadążają. Należy do nich maszynownia.

Pracując przy włączaniu „paneli” Eugenia Domagal-ska i Anna Malanecz, nie mogą w pełni realizować swego zobowiązania, ponieważ nie otrzymują na czas z maszynowni dostatecznej ilości listew i kłapek.

Mała przepustowość maszynowni jest poważnym hamulcem wykonania planu i podjętych przez żalogę zobowiązań. Dyrekcja zakładu, organizacja partyjna i rada zakładowa muszą zwrócić szczególną uwagę na ten dział i zlikwidować „wąskie gardło”. Należy zorganizować tam pracę na trzy zmiany. Żaloga elektro-mechaniczna zobowiązała się dostarczyć potrzebnej ilości energii.

Trzeba też udzielić jak najdalej idącej pomocy brygadzie tego działu tow. Janowi Mikrutowi. Nie wolno bowiem dopuścić do niewykonania planów i zobowiązań całej żalogi z winy jednego działu. (W. Ł.)

Nowy haniebny plan zerwania rozejmu w Korei

(Dokończenie z 1 str.)
maszyną w obozie antykomunistycznym. Stany Zjednoczone nie mają zamiaru pozabawić obecnie armii południowo-koreańskiej uzbrojenia i zapotrzenia nawet w wypadku, gdyby marionetkowa Armia wyszła spod dowództwa Clarka, tj. w wypadku, gdyby odmówiła wykonania warunków rozejmu i wycofała się na południe od linii demarkacyjnej.

SPORT

WIOSLARZE POLSCY WYJECHALI DO MOSKWI

MOSKWA. W środę 8 bm. wyjechała z Warszawy do Moskwy ekipa wiosłarzy polskich, która wraz z wiosłarzami radzieckimi, węgierskimi, rumuńskimi i czosłosłowackimi weźmie udział w obozie treningowym w stolicy ZSRR.

W SKŁAD EKIPY WESZLI NASTĘPUJĄCY ZAWODNICZY I ZAWODNICZKI:

JEDYŃKI KOBIET — Jezierska i Blaszczekowicz.
JEDYŃKI MĘŻCZYŃ — T. Kocerka, DWÓJKI BEZ STERNIKA — K. Kocerka, Swiatkowski, CZWÓRKA BEZ STERNIKA — Z. Schwarczer, Jagodziński, Antko Wiak, Dakszewicz, CZWÓRKA ZE STERNIKIEM — Thomas, Lorenze, Adamk, Teodorowicz, sternik — Michalski.

Kierownikiem drużyny jest Topisz. Trenerami: Verey, Kobylński, a instruktorem — Wiński.

Wojujniczy senator amerykański Knowland również oświadczył, że w wypadku, gdyby Li Syn Man postanowił „kontynuować wojnę samodzielną” jest on za tym, aby Stany Zjednoczone nie cofnęły Li Syn Manowi pomocy w postaci broni i materiałów. Jak twierdzą obserwatorzy — podkreśla korespondent — plan ten zasługuję na szczególną uwagę obecnie, gdy Amerykanie oświadczyły, iż podpisują rozejm nie oglądając się na Li Syn Mana. Podczas gdy armia lissynmanowska bezczele działała, Stany Zjednoczone będą nadal zapopatrywać ją w broń i materiały wojenne, aby dopomóc jej w kontynuowaniu wojny. Jest to wyraźne zachęcanie Li Syn Mana do zerwania rozejmu i konfynuowania wojny.

Dbać o pełne wykorzystanie kredytów dla spółdzielni produkcyjnych

Przejdźcie od indywidualnego gospodarowania na kilku hektarach do spółdzielczego na stukilkudziesięciu, często kilkuset hektarach, wymaga zastosowania przez spółdzielców nowoczesnych metod uprawy ziemi i organizacji pracy, tak, by wszelkie roboty były wykonywane jak najszybciej i jak najlepiej, by stała się wydajność z hektara i zwiększał się przynosił hodowli. Państwo, idąc spółdzielcom z pomocą, dało im możliwość korzystania z dogodnych kredytów inwestycyjnych, przydzielanych spółdzielcom na podstawie ich planów gospodarczych. Wydawać by się mogło, że wykorzystanie tych kredytów powinno być stu procentowe, że spółdzielnie powinny się starać o umocnienie gospodarstwa. Tymczasem...

władujemy się również, że Bank Rolny w Mławsku uruchamiając kredyty nie podał Woj. RN faktu wykorzystania już 38 tys. zł. W wykazach Woj. RN czarno na białym widnieje jednak zaplanowana suma 66 tysięcy zł na inwentarz żywy w starych spółdzielniach produkcyjnych.

Woj. RN powinna wyrównać niedobór i podnieść limit do istotnych potrzeb mławskich spółdzielni.

Będzie to oczywiście posunięcie doraźne, nie wyczerpujące zagadnienia wykorzystania kredytów inwestycyjnych i usunięcia poważnych zaniedbań rad narodowych na tym polu.

Fakt, że nowe spółdzielnie powiatu mławskiego przekroczyły limit na inwentarz żywy o sumę 42 tysięcy zł świadczy z jednej strony o dużym zainteresowaniu hodowlą w spółdzielniach, z drugiej jednak mówi o braku analizy potrzeb spółdzielni w Woj. RN.

Dobre wykorzystanie kredytów na inwentarz żywy w nowych spółdzielniach jest jednak jedynym jasnym punktem w ogólnym obrazie sytuacji w powiecie mławskim. Np. na budownictwo w starych spółdzielniach limit wynosił 270 tysięcy zł., a wykorzystano dotychczas zaledwie 10 tys. zł mimo, że poszczególne spółdzielnie mają zaplanowane poważne roboty budowlane.

Uderza fakt, że żadna spółdzielnia w powiecie mławskim nie zaplanowała inwestycji w zakresie kultur specjalnych: sadownictwa, warzywnictwa, inspektów. Poważny niedobór jarzyn i owoców w naszym województwie dostrzeżony jest dla każdego. Zaniedbania inwestycji w tej dziedzinie nie wyjaśnia zupełnie tłumaczenie, jakiego udzielono nam w Mławsku, że warzywnictwo „jest pracochłonne i spółdzielcy nie chcą się do niego zabrać”. Nie wyjaśnia sprawy oświadczenie przedsta-

wiciela Woj. RN, że w innych powiatach naszego województwa też „nie ma żadnego zainteresowania dla kultur specjalnych”. Nie dziwnym się jednak po tych wyjaśnieniach, że wszystkim powiatom, za wyjątkiem Kołobrzegu, przydzielono identyczną, niewielką sumkę limitową na kultury specjalne. Oddział Spółdzielni Produkcyjnych Woj. RN założył z góry, że żadna spółdzielnia nie zechce pomyśleć o kulturach specjalnych i zgodził się z tym stanem rzeczy.

Nie trudno stwierdzić jak wiele winy ponoszą rady narodowe za złe wykorzystanie kredytów inwestycyjnych przez spółdzielnie. Zaniedbać sprawę kredytów — to znaczy nie rozumieć potrzeb spółdzielni, nie czuć się za nie odpowiedzialnym. Przydała i radni powiatowych rad narodowych muszą zrozumieć, że nowa, wspólnym wysiłkiem wykonana inwestycja, nie tylko wpływa na produkcję spółdzielni, ale stanowi również mocne ogniwo wiążące spółdzielców.

W RZS Barwino, powiat Mławsko, spółdzielcy zaplanowali na rok bieżący generalny remont budynku gospodarczego na sumę 35 tysięcy zł. W PRN powiedziano nam: „Nic nie wykorzystali”. Jakże mogli jednak wykorzystać, skoro referat budownictwa PRN dostarczył im kosztorys robót dopiero w połowie czerwca, a planu nie ma dotychczas. Jak mają spółdzielcy z Barwina użyć 14 tysięcy zł na studnię, skoro od dwóch lat czekają na reperację istniejącego wodociągu i wysłuchują jąłowych obłecanek Urzędu Wodno-Melloracyjnego w Słupsku.

Wykorzystali natomiast w całości kredyt na inwentarz martwy, zakupując parnik, żniwiarke, uprząż i dwa wozy. Załatwili więc sprawy, do których nie potrzebowali pomocy PRN.

Przykład Barwina jest charakterystyczny. Wnioski nadsuwają się same. Nie dość jest przy biurku nanosić na papier limity inwestycyjne (i to niedokładnie). Trzeba umieć dobrać liczbami żywych ludzi i ich potrzeby, trzeba by liczby te odzwierciedlały nasze cele i potrzeby spółdzielni produkcyjnych. Trzeba wreszcie, by Woj. RN konkretnie instruowała i pomagała powiatowym radom narodowym w ocenie potrzeb spółdzielni w zakresie inwestycji i kontrolowała pracę rad na tym odcinku.

Wykorzystanie kredytów inwestycyjnych przez spółdzielnie produkcyjne — to nie tylko ważna sprawa gospodarstwa. Jest to również pierwszoplanowa sprawa polityczna, wiążąca się z zagadnieniem tempa rozwoju spółdzielczości w naszym województwie, z zagadnieniem socjalistycznej przebudowy wsi. Niezrozumiały jest brak zainteresowania sposobem przydziału i wykorzystania przez spółdzielnie kredytów inwestycyjnych ze strony organizacji i instancji partyjnych. Zagadnienie to mieści się przecież w tej części uchwały II Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej która mówi o zadaniach w dziedzinie rozwoju i umocnienia spółdzielni produkcyjnych.

Musimy sobie jasno powiedzieć, że opinia: „Spółdzielnie nie chcą wykorzystywać kredytów” — jest fałszywa. Z reguły spółdzielnie nie umieją, nie wiedzą jak kredyty wykorzystywać, jak i gdzie zaopatrzyć się w materiały budowlane, skąd wziąć fachowego murarza czy cieślę, jakie kultury specjalne założyć na swej ziemi. Jeśli PRN zapewni im rzetelną pomoc i opiekę — kredyty inwestycyjne będą wykorzystywane w 100 proc., wzrośnie baza produkcyjna spółdzielni, umocni się socjalistyczna awangarda naszego rolnictwa.

Andrzej R. Bieńkowski

Lustracja upraw ziemniaczanych



W dniu wczorajszym odbyła się p...zna lustracja upraw ziemniaczanych, mająca na celu wykrywanie i niszczenie ognisk stonki ziemniaczanej. Na zdjęciu: lustracja upraw ziemniaczanych w gromadzie Szczytniki. (Foto: Z. Wdowiński)

W bazach rybackich i na morzu

Samouspokojenie

Po wykonaniu planu półrocznego przez „Korab” i plan czerwowego przez reszłę baz, rybaków koszańskich mało podjęła zobowiązań opano wało szkodliwe samouspokojenie. W pierwszych dniach w Kołobrzegu i w Ustce uzyskano bardzo słabe wyniki. Jedyni „Kuter” z Darłowa pracuje rytmicznie i ma dość dobre wyniki.

Po 7 dniach tabela współż. wodnictwa o tytuł najlepszej bazy na naszym Wybrzeżu przedstawia się następująco:

- „Kuter” — 27,7 proc.
- „Korab” — 13,5 proc.
- „Barka” — 13,4 proc.

„Korab” podjął ambitne zobowiązanie wykonania planu miesięcznego do 22 lipca. Jak wynika z rezultatów pracy w pierwszych dniach w „Korabiu” nie ma gorącej atmosfery walki o plan, a przeciwnie, wszystkich — od rybaków do dyrekcji, aktywno partyjnego i związkowego, opano wało szkodliwe samouspokojenie.

Towarzysze z Ustki powołują się na miesiąc, w których do 15 mieli bardzo słabe

wyniki a dopiero w ostatnich dniach miesiąca wykonali plan. Stanowisko takie jest z gruntu fałszywe. Plany muszą być realizowane rytmicznie, a jeżeli możliwe nawet wyprzedzane, tak, by zapewnić sobie odpowiednie rezerwy na ewentualne sztormy.

Słabe wyniki ustępek rybaków mają swe źródła w fakcie, że nie wszystkie kutry to wia. Od szeregu dni pod War szatami Pogotowia Technicznego stoj kilka kutrów z różnymi awariami.

Organizacja partyjna i związkowa muszą przełamać niezdrowe nastroje i skierować wszystkie siły na zagrożony odcinek. Muszą pamiętać, że załoga WPT podjęła zobowiązanie utrzymania 100-procentowej gotowości technicznej. W realizacji tego zobowiązania należy bezwzględnie pomóc załodze warsztatów.

Towarzysze z Ustki! Do 22 lipca, a więc terminu w którym zobowiązaliście się zameldować o wykonaniu planu, pozostało już niewiele dni. Musicie zmobilizować wszystkie siły, by nadrobić powstałe zaległości. Biercie przykład z Darłowa!

(W. L.)

GDY chcecie wyrobić sobie sąd o życiu którejkolwiek z podstawowych organizacji partyjnych, udajcie się na zebranie partyjne. Jak w zwierzchności znajduje w nim odbicie działalność ideologiczna, wychowawcza i organizacyjna partii. Na podstawie przebiegu zebrania możemy orzec, jaki jest stopień aktywności członków organizacji. Jej wpływ na życie społeczno-polityczne przedsiębiorstwa, spółdzielni czy instytucji. Przysłuchując się obradom, stwierdzimy, czy podstawowa organizacja partyjna, jej egzekutywa i sekretarz potrafili stworzyć atmosferę krytyki i samokrytyki, kształtującą moralną postawę członków partii, pomagającą im w wypełnianiu zadań, sprzyjającą podniesieniu dyscypliny partyjnej.

Zobranie partyjne — najwyższy organ kierowniczy POP — umożliwia członkowi partii udział w omawianiu i realizacji polityki partii. Jest dlań trybuna twórczej, patriotycznej myśli. Członek partii inicjuje ulepszenia w pracy partyjnej i produkcyjnej, wyraża poglądy na pracę kierownictwa, występuje z rzeczową, twórczą krytyką, składa przemysłową samokrytykę, pomagającą jemu i innym w prawianiu błędów, składa wnioski o usunięcie braków i niedociągnięć. W naszym ustroju miliony partyjnych i bezpartyjnych, zespolonych we Frontie Narodowym, coraz aktywniej włączają się w nurt pokojowego budownictwa, coraz ofiarniej pracują, coraz więcej wykazują inicjatywę, coraz bardziej cenią autorytet partii. Co oznacza wobec tego „ciekawe” zebranie?

Jest to pierwszy sygnał oznaczający, że organizacja par-

Szkoła komunistycznego wychowania

tyjna na co dzień nie żyje swymi zadaniami, nie rozumie lub nie docenia swej roli w organi zowaniu naszego życia i dlatego anemicznie reaguje na jego problemy. Może to wina dławiceli krytyki, może opor tunistyczna postawa towarzyszy, którzy rezygnują z bezkompromisowej walki z brakiem w myśli zasady: „moja cha ta z kraju”.

A przecież zebranie partyjne jest właśnie szkołą komunistycznego wychowania kadr partyjnych, które uczą się na nim po nowemu pojmować własną odpowiedzialność za pracę zakładu, za losy kraju, po nowemu pracować, ucząc się rewolucyjnej czujności i wykrywania wroga klasowego bez względu na jego maskę. Zaostrzają swą świadomość, hartują wolę, coraz lepiej przezwyciężają trudności w oparciu o masę — słuchając głosu mas. Jednym słowem — uczą się być dobrymi członkami partii.

Mimo to dość często jeszcze zdarzają się wypadki niedoceniania roli zebrania partyjnego oraz nierozumienia znaczenia należytej jego organizacji dla pomyslnego przebiegu zebrania. O doniosłości tych spraw świadczy m. in. fakt, że został im poświęcony obszerny źródłowy artykuł J. Storożewa, który ukazał się w ostatnim numerze organu ideologicznego KPZR „Kommunist”.

Weźmy np. ustalenie daty zebrania. Nieregularne ich zwoływanie odbiera towarzyszom trybunę dla samokrytyki, a zwłaszcza — dla krytyki

oddolnej. I wbrew zasadom demokracji wewnątrzpartyjnej uszczupla ich prawo do udziału w omawianiu polityki partii.

Albo też sprawa ustalenia porządku dziennego. Przeciążając go zbyt wielką ilością punktów, powodujemy zbyt szybki pospłach w obradach, formalne i powierzchowne omawianie zadań. Porządek dzienny ustala egzekutywa, uwzględniając zalecenia wyższej instancji, specyfikę i konkretne warunki pracy danej organizacji. Egzekutywa korzysta z pomocy szerokiego aktywu, który informuje ją o wykonaniu planu, o stanie faktycznym na poszczególnych odcinkach pracy.

Oczywiście samo ustalenie punktow porządku dziennego to jeszcze nie wszystko; chodzi o właściwe ich ujęcie. Najczęstszy punkt to — jak wiemy — sprawy produkcyjne. Należy jednak pamiętać, że zebranie nie jest naradą produkcyjną, że nie wino tych spraw stawiać wąsko, czysto technicznie. Należy unikać cięsnego praktycyzmu. Trzeba, aby towarzysze wzięli sprawy produkcyjne ze sprawami politycznymi, aby uświadamiali sobie znaczenie pracy zakładu w perspektywie rozwoju całego kraju i w obecnej sytuacji międzynarodowej.

Nie wolno jednak rozpatrywać zagadnień politycznych w oderwaniu od gospodarczych. Towarzysze Bierut podkreślił, że tzw. „czysta polityka”, oderwana od produkcji, od potrzeb zakładu pracy, od troski o robotnika, wyrażona z ży-

wej treścią marksizmu-leninizmu — staje się seklerską frazeologią. Towarzysze powinni uświadomić sobie zadania, jakie sytuacja polityczna nakłada na nich, na cały kraj, na dany zakład pracy. Trzeba tę wiedzę umieć przekazać masom bezpartyjnym, uźbroić te masy w świadomość naszych celów i zadań, wytłumaczyć im hasła i linie naszej partii w świetle sytuacji politycznej.

Sprawy te interesują bezpośrednio i głęboko każdego członka partii. I postawienie ich na pewno pobudzi towarzyszy do krytyki, ożywi dyskusję, której nie trzeba będzie sztucznie nakreślać — jak się to tu i ówdzie dzieje.

A dzieło się tak: wytypowanym towarzyszom poleca się zabranie głosu na z góry ustalony temat. I to nierzadko wśród zmudzonych twarzy „efektowny” mówca czyta z kartki pochwały dla kierownictwa, mówi o sprawach nie nie obchodzących zebranych — dalej od życia mas, oderwany od mas, zeschowany we własny świat, nity tokulacy pluszec. Oczywiście kierownictwo powinno przemówić o celach i zadaniach, zadania, na które powinno zwrócić uwagę towarzysze. Ale przecież nie ma to nic wspólnego z wyśrodkowanym spektaklem, który hamuje aktywność mas partyjnych. Jest to wręcz przeciwnie: wskazywaniem towarzyszom Bieruta podważającym konieczność troski o „rzeczowość i nalepność ideologiczną zebrania partyjnych”. Częściel winni table

rać głos szeregowi członkowi, częściej składać wnioski ulepszące pracę. Będzie wtedy mniej ogólników i gadulstwa, więcej śmiałej krytyki wzajemnej i samokrytyki.

Uchwala zebrania winna być wzięta, jasna, konkretna, wskazywać wykonawców i termin wykonania. Jest ona wyrazem woli członków partii i powinna uwzględniać słuszne ich wnioski, ich doświadczenia i inicjatywę. Niedopuszczalna jest stosowana przez niektórych aktywistów praktyka zmiany tekstu rezolucji po jej przyjęciu przez zebranie. Działacze ci stawiają się tym samym ponad organizacją, zapominając, że sami podlegają kontroli mas partyjnych. Uchwala podjęta bez współudziału mas bywają z reguły tak ogólnikowe, że wszelka kontrola ich wykonania jest niemożliwa, a co najważniejsze — rola organizacyjna zebrania sprowadzona jest do zera.

„Jedynie połączenie odgórnej kontroli wykonania z kontrolą oddolną... zapewni usunięcie w porę niedociągnięć w pracy naszej organizacji i instytucji” — wskazywał towarzysz Małenkov w swym referacie na XIX Zjeździe KPZR. Ołbrzymią rolę spełnia zebranie partyjne, systematycznie sprawdzające wykonanie uchwalel. Kontrolą zajmują się również instancje wyższe.

Zadaniem tych instancji jest stałe wdrażanie sekretaryjny podstaowej organizacji partyjnej do kolegalnej pracy przygotowywania zebrania. Praca zespołowa test alfa i o-

megą partyjnego kierownictwa. A przecież wielu sekretarzy nie umie jeszcze pracować z ludźmi. Nie chcą się oni radzić towarzyszy, którzy stać z ich doświadczeń. Sami wygłaszają referaty, redagują tektory uchwał a nawet wywieszają zawładomienia...

Wyższa instancja powinna im stale i systematycznie pomagać w przyswajaniu sobie nawiyków prawdziwych organ zatorów, którzy potrafia prawidłowo przygotować i przeprowadzać zebranie partyjne, stworzyć warunki sprzyjające wzrostowi poziomu kadr partyjnych, szerokiego rozwoju ich inicjatywy twórczej, potrafią w lot podchwycić tę inicjatywę i nadać jej właściwy kierunek. Potrafią wcielić w życie zasady demokracji wewnątrzpartyjnej, trwać niezłomnie na straży praw członków partii, zwalczać wszelkie tendencje do bezdusznego administrowania, do dławienia krytyki oddolnej, likwidować zdecydowanie wszelkie biurokratyczne wypaczenia w pracy partyjnej i formalistyczne metody przeprowadzania zebrania partyjnych.

„...winniśmy — uczy towarzysz Bierut — ...troszczyć się lepiej, energiczniej, wszechstronniej niż dotychczas o wzrost ludzi, to znaczy o wzrost ich wiedzy, ich zainteresowań teoretycznych, o wzrost ich udziału w organizacji. Nie można tego osiągnąć bez „nieustannego pogłębiania i rozwijania zasad demokracji wewnątrzpartyjnej, bez nieustannego rozwijania krytyki i samokrytyki wewnątrzpartyjnej”.

Daniel Trylewicz

By zwiększył się udział inżynierów i techników rolniczych w socjalistycznej przebudowie wsi

140 delegatów, reprezentujących wielotysięczną rzeszę inżynierów i techników rolników, agronomów, zootechników, zebrało się w dniu 28.VI, w stolicy, aby radzić nad utworzeniem swego stowarzyszenia naukowo-technicznego. Stowarzyszenia tego brakowało dotychczas w gronie inteligencji technicznej, zrzeszonej w ramach NOT.

Prace nowopowstałej organizacji rozpoczęły się przeszło rok temu, w ramach „Sto-

warzyszenia Agrotechników Polskich”. W tym okresie zorganizowano 211 Kół Zakładów i 17 Oddziałów. Woje wódzkich. Koła agrotechników stały się zalążkiem nowego stowarzyszenia, obejmującego wszystkie specjalizacje prac w rolnictwie.

Stowarzyszenie przystępuje do pracy w okresie zasadniczych zmian, jakie dokonują się w naszym rolnictwie. Przejście od zacofanej, drobno-towarowej gospodarki rolnej

do gospodarki społecznej, opartej na nowoczesnym parku technicznym — wymaga nowych, społecznie aktywnych kadr inteligencji rolniczej, kadr o wysokich kwalifikacjach teoretycznych i praktycznych.

Aby wieś wypełniała swe zadania w wyżym wstępie i miasta, aby dostarczała odpowiednią ilość surowca dla przemysłu, trzeba nieustannie walczyć i pracować nad podniesieniem produkcji rolnej, nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej.

Osiągnięcie tego celu uzależnione jest w znacznej mierze od wysiłków inżynierów i techników rolnictwa, od tego, w jaki sposób pracować będą nad mechanizacją i elektryfikacją rolnictwa, jak stosować i popularyzować będą nowoczesne metody uprawy i hodowli, w jaki sposób dostosują do naszych warunków klimatycznych i glebowych wspaniałe metody i osiągnięcia nauki radzieckiej.

Ale inteligencja techniczna na wsi to nie tylko fachowcy o wysokich kwalifikacjach, to również pionierzy nowego życia na wsi. Oni to, współpracując z chłopstwem, pomagając spółdzielniom produkcyjnym, dążyć powinni do podnoszenia świadomości mas chłopskich, pokazywać im właściwą drogę przebudowy polskiej wsi.

Na tym tle rola Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa rysuje się wyraźnie. Aby inteligencja techniczna na wsi wypełniała swoje zadania, Stowarzyszenie walczyć będzie o wyższy poziom ideologiczny swych członków. Poprzez pogłębianie ich wiadomości z zakresu marksizmu-leninizmu wzmacniać w nich będzie poczucie odpowiedzialności za realizację planów gospodarczych w rolnictwie, za lepszą przyszłość naszej wsi.

Aby zacieśnić kontakt z pracującym chłopstwem, członkowie Stowarzyszenia będą popularyzować aktualne dla produkcji zagadnienia naukowo-techniczne, organizując odczyty i pogadanki dla członków spółdzielni produkcyjnych, pracowników PGR, przodowników i racjonalizatorów rolnictwa.

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Rolnictwa pracować będzie również usilnie nad podniesieniem kwalifikacji zawodowych swych członków, ponieważ członkami SISTR mogą być poza dyplomowanymi inżynierami i technkami również osoby, które dzięki pracy, doświadczeniu i zdolnościom zajmują w rolnictwie odpowiedzialne stanowiska, oraz wybitni racjonalizatorzy i przodownicy w dziedzinie techniki. W ramach Stowarzyszenia organizowane są specjalne kursy jednoroczne, przygotowujące do egzaminu na stopień inżyniera rolnika. Obecnie kształcą się już tą drogą 200 osób.

Stowarzyszenie, jako reprezentant techniczny w rolnictwie, powołane jest również do współdziałania w przygotowaniu i realizowaniu planów techniczno-gospodarczych resortów rolniczych, do opracowywania zagadnień naukowo-technicznych, wynikających z polityki Partii i Rządu, oraz szerzenia i popularyzacji zagadnień naukowych i gospodarczych wśród szerokich rzesz społeczeństwa.

Dzięki wytycznym opracowanym przez Zjazd, stowarzyszenie nasze z jeszcze większą energią przystąpi do pracy, której celem jest zwiększenie udziału inżynierów i techników rolnych w socjalistycznej przebudowie wsi.

mgr inż. W. Nowolewski

Dzięki korzystaniu z radzieckich doświadczeń Wysokie zbiory siana w PGR Bobrowniki

Chłopi Ziemi Koszalińskiej coraz bardziej doceniają wartość siana jako paszy produkcyjnej dla bydła. Dowiodły tego ostatnie slankosy. Wiele PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych i chłopów indywidually gospodarujących stannnie pielęgnowało w tym roku łąki, w porę, a więc w okresie kwitnienia skoszoną siano i już od kilku dni magazynowano je w stogach i stodółach, zabezpieczając war tościową paszę.

Przedują w tegorocznych slankosach placówki gospodarki socjalistycznej na wsi — PGR-y i spółdzielnie produkcyjne. W powiecie Słupsk wyróżnił się szczególnie zespół PGR Bobrowniki. Towarzystwo z tego zespołu z jego młodym i energicznym dyrektorem inż. Stefanem Kurzyńskim, zapoznał się najpierw z bogatymi doświadczeniami, jakie zdobyły w tej dziedzinie Kowchozy i Kolchozy Związku Radzieckiego. Już od wczesnej wiosny uprawiali łąki, a więc przeprowadzono bronowanie, wódkę i nawożenie solą potasową. Po sprzącieniu siana ponownie przesypano łąki solą potasową i saletrzakiem.

KOMBAJN DO SIANA

16 czerwca zespół PGR Bobrowniki zaprosił kierowników gospodarstw i młodych agronomów, cały aktyw zootechniczny i agrotechniczny wszystkich PGR-ów okręgu słupskiego na wzorowy pokaz slankosów.

Zademonstrowano przede wszystkim radziecką technikę koszą. Odbył się pokaz koszenia dwoma sprzęgniętymi kosiarzami, ciągniętymi przez jeden traktor. Zebrani podziwiali następnie pracę radzieckiej kosiarzki typu „K-6” o zasięgu 6 m, która koszi 20 ha dziennie. Powszechny podziw budził radziecki kombajn. Maszyna ta kosci, równocześnie grabi i przy pomocy elewatora ładuje zielonkę na wóz. Dziennie kosci od 20—30 ha.

Obsługuje ją tylko 2 ludzi. Za stępuje więc w pracy 6—8 ludzi.

Warsztatowcy zespołu PGR — Bobrowniki pochwalili się również swymi usprawnieniami. Zademonstrowano pokaz nawożenia łąk przy pomocy specjalnie w tym celu skonstruowanego rozpylacza i automatycznie solenie siana w czasie orasowania zwykłą prasą do słomy.

TRZY POKOSY W CIĄGU ROKU

Staranna pielęgnacja łąk, melioracja i nawożenie sprawiły, że wydajność bobrownickich łąk wzrosła w tym roku o około 30 proc. Terminowy sprzęt, suszenie wszystkich siana na kozłach, wreszcie zaprawa — wszystko to pozwoliło załozce zespołu PGR — Bobrowniki zebrać siano pierwszej jakości. Oborowi zespołu PGR — Bobrowniki planują w tym roku utrzymać przez całą zimę wysoki udój mleka. Uda im się to z pewnością, bo jak wykazują obserwacje, dobre siano stanowi 3/4 wartości pasz produkcyjnych.

Aby zapewnić dostateczną ilość siana dla bydła na zimę, załozca tego zespołu rozpoczęła już przygotowania do drugich slankosów. Planuje się przeprowadzenie trzeciego pokosu o ile tylko pozwoli na to pogoda.

Zespół Bobrowniki zakończył slankosy już w ub. tygodniu. Przejeżdżając jednak przez powiat słupski można tu i ówdzie spotkać nie skoszone jeszcze łąki i rowy. Dużo jeszcze leży nie zwiezłonego siana. Dlatego apelujemy do spółnialskich, aby przyspieszyli sprzęt siana. Nadmierne wysuszone siano traci na wartości. Przede wszystkim kręczy się i najlepsze jego części — listewki marnuje się. Deszcze, przedłuża zwózkę siana, albo ją zupełnie unieśliżi wia. Starajmy się nie zmarnować ani jednego kg siana.

Zespół PGR Grzmiąca sprzątnie zboże w terminie i bez strat

Przystępując do opracowania planu tegorocznej akcji żniwno-omłotowej, towarzysze z dyrekcji, komitetu zespołowego partii i rady zakładowej zespołu PGR Grzmiąca w pow. szczebnieckim, przypomnieli sobie najpierw jakie błędy popełnili w ub. roku, aby uniknąć ich w organizacji i realizacji tegorocznej akcji żniwno-omłotowej.

Na przyczynę tego złożyła się w pierwszym rzędzie słaba praca polityczna wśród robotników poszczególnych gospodarstw, a zwłaszcza wśród ich rodzin, których pomoc przy żniwach była minimalna. Nie opracowano planów akcji kolegialnie z udziałem wszystkich czynników społecznych i gospodarczych zespołu, nie doprowadzono planów produkcyjnych do poszczególnych brygad. Plany pracy znali tylko członkowie dyrekcji zespołu i kierownicy gospodarstw. Korzystając z doświadczeń ub. roku przystąpiono do opracowania planu akcji żniwno-omłotowej kolektywnie. Do współpracy włączono również młodzież ZMP-owską.

Wiele uwagi poświęcono pracy masowo-politycznej z załogami PGR. Zwerbowano do prac żniwnych 124 robotników sezonowych z województw centralnych. Dla pozyskania do prac żniwnych kobiet, żon robotników gospodarstw, założono 3 przedszkola. Rezultaty tych starań są już dziś widoczne. W terminie zakończono przerywkę buraków cukrowych i pastewnych, sprzątnięto na czas siano. Przy gotowaniu do żniw odbywają się pod hasłem — „My czekamy na żniwa a nie żniwa na nas”.

Do dnia 25 czerwca, a więc dnia gotowości wyremontowano kompletnie wszystkie maszyny żniwne. Ostatnio we wszystkich gospodarstwach

zespołu odbyły się narady robotnicze, na których wszyscy robotnicy rolni zapoznali się z planami gospodarczymi. Ustalono wspólnie szereg terminów, wnoszono poprawki do planów. W naradach tych wzięli udział sekretarze Komitetu Zespołowego, dyrektor zespołu, przewodniczący rady zakładowej, agronom, księgowy, zootechnik, technik budowlany i kierownik administracyjno-gospodarczy. Na miejscu omawiano i decydowano o szeregu sprawach gospodarczych, i społeczno-bytowych robotników.

Wynikiem tych porad są też liczne zobowiązania krótko i długoterminowe, zespołowe i indywidualne, podejmowane dla uczczenia Święta 22 Lipca oraz umowy o współzawodnictwie między poszczególnymi gospodarstwami. Np. gospodarstwo Sucha zobowiązało się ukończyć akcję żniwno-omłotową 5 dni przed terminem, zrywając do współzawodnictwa gospodarstwo Ostrowiec sąsiedniego zespołu PGR Białowas.

Wielu pracowników administracyjnych i obsługujących chłelnie i obory zadeklarowało swój udział w pracach żniwnych poza wykonaniem swych obowiązków. Na ostatniej naradzie postanowiono zawrzeć umowę o współzawodnictwo z zespołem PGR Białowas.

Robotnicy rolni zespołu PGR Grzmiąca zapewniają, że bitwę o chleb wygrają. Sprostają zadanom jakie partia i władza ludowa postawiła przed załogami PGR w tegorocznej akcji żniwno-omłotowej. Dostarczą robotnikom w miastach zboża na chleb i chłopom doskonałego ziarna selekcyjnego do przyszłych siewów.

Józef Loliwa
Korespondent „Głosu”

Walczymy z chorobami zawodowymi

W ustroju kapitalistycznym medycyna niewiele uwagi poświęca opiece nad zdrowiem robotnika. Najwspanialsze wynalazki, posuwające wciąż naprzód walkę człowieka z chorobą, najbardziej ofiarna praca uczonych, nie stają się bowiem własnością ogółu wtedy, gdy klasa rządząca stwarza warunki społeczne uniemożliwiające ludzłom pracy korzystanie z tych wynalazków. Szczególnie jaskrawo uwidoczniła się to w ustroju kapitalistycznym na odcinku ochrony zdrowia robotników w fabrykach, kopalniach, we wszystkich zakładach pracy.

„Szalony reporter” — Kisch, opisując warunki pracy w kopalni rębci w Hiszpanii, porównywał je do symbolicznych opisów „Piekiła” Dantego. Oczywiście, nawet w ramach ustroju kapitalistycznego klasa robotnicza zdobywała sobie na przestrzeni stuleci lepsze warunki pracy. Lecz działo się to dzięki zwyciężonej walce z kapitalistami, którzy nie liczą się ze zdrowiem robotnika, a pragną jedynie wyciągnąć z jego pracy jak największe zyski.

W naszym kraju, przed wojną, opieka nad zdrowiem robotnika stała na bardzo niskim poziomie. Wystarczy dziś jeszcze obejrzeć spuściznę po tamtych czasach: fabryki, urągające często najelementarniejszym zasadom higieny, o ponurych, odrzucających halach fabrycznych. Wystarczy przejrzeć przedwojenne statystyki wypadków i zachorowań przy pracy... A przecież oficjalne statystyki obejmowały tylko część wypadków i chorób. Nie istniało w ogóle w skali ogólnokrajowej zaga-

dnienie opieki nad zdrowiem robotnika i chorobami zawodowymi. Nieliczne próby czynione przez lekarzy, którzy społecznie podchodzili do swej pracy, nie mogły rozwiązać tego zagadnienia.

Zagadnienie walki z chorobami zawodowymi i niedopuszczenie do powstania tych chorób może być rozwiązane tylko w państwie, w którym klasa robotnicza obaliła ustrój kapitalistyczny, w którym władza jest w rękach ludu. Toteż sprawa higieny pracy została po raz pierwszy w dziejach świata rozwiązana dopiero w Związku Radzieckim, gdzie wielkie sumy łoży się na ochronę zdrowia człowieka pracy, gdzie fabryki budują się z myślą o robotniku, który w nich będzie pracował, gdzie istnieje szeroka sieć poradni i przychodni walczących z chorobami zawodowymi.

W naszym kraju walka z chorobami zawodowymi stała się jednym z najpilniejszych zadań, jakie państwo ludowe nakreśliło przed służbą zdrowia. Opieka lekarska nad robotnikami zajmuje czołowe miejsce w naszym lecnicztwie. Dzięki wielkim wysiłkom ludowego państwa, dzięki ofiarnej pracy służby zdrowia, w szybkim tempie znikają zaniedbania, które są smutną pozostałością rządów burżuazji.

Umiejętna organizacja bezpieczeństwa i higieny pracy w fabrykach to sprawa bardzo skomplikowana. A więc przede wszystkim, aby zapewnić robotnikom odpowiednie warunki zdrowotne, trzeba właściwie urządzić halę produkcyjną. Czynnikiem szkodliwym może być zarówno zbyt niska, jak i zbyt wysoka tem-

peratura, promieniowanie, zapylenie powietrza wokół warsztatu pracy, hałas i wstrząsy, trucielną przemysłowe.

Choroby zawodowe, to jest choroby wywołane przez złe warunki pracy, są bardzo różnorodne. Większość z nich jest jednak wywołwana przez środki toksyczne, a więc polega na zatruciu. Najczęściej przyczyną chorób zawodowych jest złe wietrzenie hal fabrycznych. Dlatego też, budując nowe, socjalistyczne warsztaty pracy, wielki nacisk kładziemy na odpowiednią wentylację i aklimatyzację unieszkodliwiająca środki toksyczne, stare zaś fabryki unowocześniamy przystosowując je do nowych warunków pracy.

Medycyna przy pomocy techniki dysponuje wieloma środkami, mogącymi w zarodku usuwać choroby zawodowe lub eliminować w zupełności ich przyczyny. Tam, gdzie zbył wysoka temperatura, stwarza się warunki zmniejszające działanie ciepła na organizm robotnika, a tam, gdzie w grę wchodzi środki toksyczne, wprowadza się odpowiednią wentylację, zaopatruje się robotnika w specjalne ubrania ochronne, łącznie ze sprzętem, chroniącym drogi oddechowe itp.

Szeroko rozbudowana jest opieka lekarska w samych zakładach pracy. Począwszy od ambulatoriów w małych fabrykach, aż do poliklinik w dużych zakładach przemysłowych, cały kraj jest objęty przez „przemysłową służbę zdrowia”. Zadanem lekarzy fabrycznych jest nie tylko walka z powstałymi już chorobami, ale przede wszystkim zapobieganie możliwości ich powstawania. W pracach tych biorą udział również lekarze naukowej. W Akademkach

Medycznych istnieją specjalne ośrodki opracowujące zagadnienie walki z chorobami zawodowymi i współpracujące z klinikami i innymi zakładami naukowymi. W najbardziej uprzemysłowionych okolicach kraju powstały specjalne Instytuty Medycyny Pracy. Ponadto powołany został Centralny Instytut Ochrony Pracy, który opracowuje stronę techniczną zagadnień bezpieczeństwa i higieny pracy.

W walce z chorobami zawodowymi biorą także udział za pośrednictwem związków zawodowych sami robotnicy. Szeroka akcja uświadamiająca, prowadzona przez referaty bezpieczeństwa i higieny pracy we wszystkich zakładach, włączanie do tej akcji organizacji masowych, z ZMP na czele, daje wspaniałe rezultaty. Przykładem współdziałania wszystkich ogniw na odcinku higieny pracy była ostatnia konferencja w Sosnowcu, poświęcona zagadnieniom opieki zdrowotnej nad górnikami.

Konferencje takie, podczas których robotnicy, przedstawiciele administracji przemysłowej i naukowcy-lekarze wspólnie naradzają się nad dalszą poprawą warunków zdrowotnych, odbywają się w różnych gałęziach naszego przemysłu.

Wiele jest jeszcze do zrobienia na odcinku walki z chorobami zawodowymi. Ale już dziś możemy stwierdzić: opieka lekarska nad robotnikami wkroczyła na właściwe tory i nadrabiamy milowymi krokami zaniedbania okresu przedwojennego. Państwo ludowe nie szczędził wysiłków, by z roku na rok polepszały się warunki, w których pracuje klasa robotnicza.

Dr. med. Maciej Weber
st. asystent Akademii Medycznej w Warszawie



Fabryka Obrabiarek im. Swierdłowa w Leningradzie wykonuje liczne zamówienia dla radzieckiego przemysłu. Na zdjęciu: Slusarz - monter Borys Gaiklin przy pracy. (Fot. - CAF)

Aby ruszyła praca w PPK „Ruch”

KRONIKA KOSZALINA

Daty i wydarzenia

1851 — Urodził się Iwan Wazow, wielki pisarz ludowy Bułgarii, klasyk literatury bułgarskiej (zm. 1924 r.).

Ważniejsze telefony

Pogotowie Ratunkowe — tel. Nr 09 — alarmujący
Nr 500 — informacyjny
Straż Pożarna tel. nr 08.
Komisariat Miejski MO, tel. nr 837.
Zegarynka, tel. nr 06.

Dyżury

SZPITAL
Szpital Miejski, ul. Falata 3, tel. 215.
APEKA
Apteka Społeczna Nr 10 — ul. Zwycięstwa 32, tel. 188.

Postawie przyjmują

16 lipca br. w godz. od 13 — 18 w Biurze Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Koszalinie przyjmować będzie interesantów poseł ob. Stanisław Pingieński oraz członek Prez. Woj. RN ob. Adam Filipowski.

Biuro Zespołu Poselskiego mieści się w gmachu Woj. RN pokój 184 i czynne jest codziennie w godzinach od 8 — 16.

Już wkrótce ukáže się ilustrowany dwutygodnik „Przyjaciel Żołnierza”

15 lipca br. ukáže się pierwszy numer bogato ilustrowanego dwutygodnika LPZ.

„PRZYJACIEL ŻOŁNIERZA” — Znajdziecie w nim wiele ciekawych wiadomości z zakresu:

działalności Ligi Przyjaciół Żołnierza, historii Wojska Polskiego, polityki międzynarodowej, pogłębiania więzi społeczeństwa z wojskiem, wyszkolenia strzeleckiego, sportów motorowych i motorowodnych, szybownictwa, spadochroniarstwa, terenoznawstwa, terenowej obrony przeciwlotniczej, łączności radiowej i przewodowej, w formie foto-reportaży, artykułów i felietonów.

„Przyjaciel Żołnierza” będzie do nabycia we wszystkich kioskach „Ruchu”.

Czytajcie „Głos Koszaliński”

Co, gdzie, kiedy?

Kino

KOSZALIN „Nowa Huta” — „Na kalkuckim bruku” — prod. hinduskiej.

Seanse godz. 18 i 20.15. „Młoda Gwardia” (Rokosowol — „Żołnierze Zwycięstwa” — prod. polskiej).

Seans godz. 20. SŁUPSK „Polonia” — „Z cesarsko-królewskich czasów opowiada kilka” — prod. czeskiej.

Seanse godz. 18 i 20. KOŁOBRZEG „Wybrzeże” — „Noc niespodzianek” — prod. rum.

Seanse godz. 17 i 19. SŁAWNO „Sława” — „Droga nadziei” — prod. włoskiej.

Wystawy

Wystawa obrazów marynistycznych współczesnych malarzy gdańskiego wybrzeża w Muzeum w Koszalinie ul. Armii Czerwonej 53, otwarta codziennie od godz. 12 — 17 za wj. poniedziałków. Wstęp bezpłatny.

Wystawa prac uczelniskich Państwowej Szkoły Kultury Plastyki w Koszalinie, ul. Zwycięstwa, otwarta codziennie od godz. 10—13 i 15—20. Wstęp bezpłatny.

Muzeum

Muzeum w Koszalinie, ul. Armii Czerwonej 53 zwiedzać można od godz. 12 — 18. W niedz. i piątki od 12 — 17.

Na temat działalności Oddziału Wojewódzkiego PPK „Ruch” w Koszalinie pisaliśmy na łamach naszej gazety wielokrotnie. Trzeba jednak nlesty stwierdzić, że uwagę naszych dyrekcja przedsiębiorstwa nie starała się dogłębnie przeanalizować i nie wyciągnęła z nich właściwych wniosków.

Pracę Oddziału Wojewódzkiego PPK „Ruch” trzeba na dał ocenić jako niezadowolającą, mimo znacznej poprawy po zmianie kierownictwa przedsiębiorstwa.

Zródła słabej pracy leżą przede wszystkim w jej złej organizacji, w braku współpracy dyirekcji z czynnikami społecznymi i politycznymi. Nie dość wnikliwie analizuje się ludzi typowanych na stanowiska kierownicze, nie wyciąga się w stosunku do źle pracujących żadnych wniosków organizacyjnych. Kierownictwo przedsiębiorstwa, a przynajmniej niektórzy jego członkowie ulegli niebezpiecznemu nawykowi „soblepaństwa”. Np. kierownik działu kadr przejawia wręcz dyktatorskie zapędy.

Trudno spodziewać się sukcesów w pracy przedsiębiorstwa, kiedy tak ważne ogłiwio, jak rada kolebca i Zarząd LK nie są przez kierownictwo wydziału kadr uznane. M. In. oświadczył on przewodniczącej radę kolebcę w obecności reszty pracowników, że rada kolebca na swoje zapytania dotyczące spraw bytowych nie otrzyma od niego odpowiedzi, że „to są sprawy, które radę kolebcę i Ligę Kobiet nie obchodzą, żeby zaś skończyć z tą „ciekawską” przewodniczącą, wręczono jej ostatnio wypowiedzenie pracy.

A oto inny przykład charakteryzujący stosunki panujące w Oddziale Wojewódzkim PPK „Ruch” w Koszalinie:

Nagrody pierwszomajowe zostały tam rozdzielone w sposób zastanawiający. Po prostu wywoływano na korytarz pracowników wręczając im na „osobność” pieniądze. Lista nagród nie była wywieszona na tablicy ogłoszeń. Gdy przeanalizujemy takie listy pracowników nagrodzonych za współzawodnictwo w I kwartale br. stwierdzimy, że premie otrzymali w większości ci, którzy równocześnie byli członkami komisji rozdzielającej nagrody, a w sekcji personalnej wszyscy. Za te niezdrowe stosunki panujące w PPK „Ruch” winę ponosi również

sekretarz, egzekutywa i cała organizacja partyjna.

Większa pomoc dla nowego kierownictwa przedsiębiorstwa ze strony Komitetu Miejskiego PZPR, ORZZ i Zarządu Miejskiego LK, niewątpliwie przyczyni się do usunięcia poważnych niedociągnięć

w pracy PPK „Ruch”.

Im lepiej bowiem pracować będzie przedsiębiorstwo kolportażu prasy, tym bardziej wzrośnie i upoważeni się czytelnicstwo prasy, usprawni się praca masowo-polityczna. (J. B.)

Chłopi powiatu Sławno w akcji melioracyjnej

Powiat Sławno ma bardzo dobre warunki do prowadzenia hodowli bydła i owiec. Posiada bowiem około 16 tys. ha łąk i 10 tys. ha pastwisk.

Gospodarka hodowlana może być jednak prowadzona w sposób racjonalny o ile łąki i pastwiska będą utrzymywane w stanie wysokiej użyteczności, a więc o ile wszystkie urządzenia wodno-melioracyjne będą należycie pielęgnowane, czyszczone i konserwowane. Rozumieją to dobrze chłopię powiatu sławieńskiego i nie szczędzą sił, by jak najwydatniej pomóc w pracy Rejonowemu Kierownictwu Robót Wodno-Melioracyjnych w Sławnie. Wiele spółdzielni produkcyjnych i chłopów indywidualnych samorzutnie podjęło zobowiązanie przedterminowego wykonania robót melioracyjnych. Przy pracach tych rozwinęło na szeroką skalę współzawodnictwo. Zasługują na wyróżnienie chłopię gminy Polanów, Sławno, Łękwowo, Wrześnica, Zukowo i Darłowo. Na wyróżnienie zasługują rów

nież spółdzielcy z Kopenicy, Sieciemina, Warszówka i Dąmasławiec. Indywidualnie na pochwałę zasłużyli m. In. Antoni Biegała z Grabówka i Mieczysław Lisiewicz z Grabowa gmina Sieciemino.

Spośród pracowników Rejonowego Kierownictwa Robót Wodno-Melioracyjnych w Sławnie wyróżnili się nadzorcy: Piotr Radawiec, Władysław Rodak, Józef Wójcik, Leon Mielński, Stefan Kabańczyński, Jerzy Caban, Bronisław Bielewicz, Feliks Filipek, Józef Kupiński i Bolesław Kujawa.

Dzięki ofiarności chłopów powiatu sławieńskiego przeprowadzono tu melioracje szczegółowe gruntów ornych na obszarze 1184 ha, łąk na obszarze 8810 ha i konserwację drenów na obszarze 3.114 ha. Poza tym dokonano pielęgnacji łąk na obszarze 2081 ha oraz konserwacji rzek, kanałów i wałów przeciwpowodziowych długości 101,8 km.

(KW)

Grunt to rodzinka

Przyjemnie jest wypocząć po pracy nad morzem. Jeszcze bardziej jeśli ma się sklerowanie na czasy. Tysiące czasowiczków spędza mile dwa tygodnie na koszalińskim wybrzeżu, w Uście, Mielnie, Sarbinowie, Ustroniu Morskim.

Pani Malinowska nie miała takiego skierowania. A pani Malinowska plus 4 osoby bardzo chciała skorzystać z przyjemności pobytu w Mielnie. Tam jest i ładna plaża, duży park, jezioro. Można pływać na jachach i żagłowkach. Jednym słowem wszystko czego dusza zapagnie. Tylko to skierowanie. To był największy kłopot. Ale pani Malinowska jest przedsiębiorcza. Zapakowała bagaże, siebie plus 4 osoby do pociągu Warszawa — Koszalin i ruszyła w „nieznane”.

Wstąpiła do budynku Zarządu Wojewódzkiego LPZ w Koszalinie i w krótkim czasie wyszła z piśmie podpisanym przez wice-prezesa Gutnika do kierownika przystani LPZ w Mielnie, któremu poleca się opiekę nad panią Malinowską plus 4 osoby.

Ob. Przybylski kier. przystani nie wie co ma najpierw zrobić. Czy wypożyczyć Rajaki i czuwać nad bezpieczeństwem pływających czy też przez 4 tygodnie opiekować się panią Malinowską plus cztery osoby. Mimo wszystko, ma on jeszcze dużo szczęścia. Dzieci są duże i obowiązek prania pieluszek odpada.

Pożytecznie byłoby gdyby Zarząd Woj. LPZ postarał się wcześniej zorganizować w tych budynkach, gdzie obecnie mieszka ob. Malinowska plus cztery osoby, projektowany kurs żeglarski a mniej uwagi zwracał na interesy „todzinki”. (w.l.)

NASI CZYTELNICZY

Dlaczego w GS Sieciemino brak piwa?

Do redakcji naszej wpłynęło kilka listów od czytelników do noszących nam o złym zaopatrzeniu sklepów GS w pow. Sławno w artykuły pierwszej potrzeby. W sklepie Gminnej Spółdzielni ZSCH w Siecieminie nie można np. kupić nie tylko takich artykułów jak mięso czy wędliny, ale i pasty do obuwia, nici, przypraw, rzadko sklepowy przywozi piwo, brak też wina.

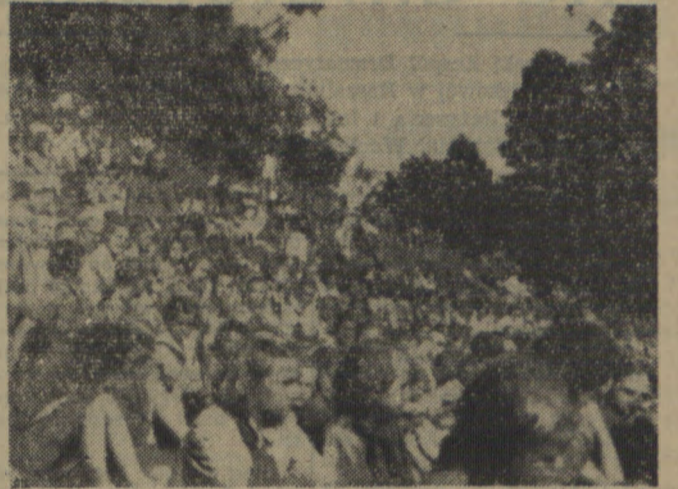
Zbliża się okres żniw — okres szczególnie wylężonej pracy w polu. Każda stracona godzina na wyjazd do sklepu artykułów pierwszej potrzeby do miasta lub innych sklepów GS utrudniać będzie i opóźniać żniwa. Dlatego też PZGS w Sławnie musi zwrócić szczególną uwagę na pełne zaopatrzenie w tym okresie swych pla-

cówek usługowych, przede wszystkim w artykuły pierwszej potrzeby.

Radio jest... ale popsute

Spółdzielcy z Sieciemina pow. Sławno zakupili aparat radiowy z wzmacniaczem i zainstalowali we wszystkich mieszkaniach głośniki radiowe. Niedługo jednak słuchali audycji radiowych i muzyki, bowiem aparat szybko popsul się. Mimo kilkakrotnych interwencji spółdzielców w placówce Radiolocalizacji w Sławnie nikt nie przyszedł radia naprawić. Głośniki u spółdzielców milczą już cztery miesiące.

Na kolonie po zdrowie Dzieci łódzkich w'okniarzy w Mielnie



W sobotę 4 hm. odbyło się w Mielnie uroczyste otwarcie 1-go turnusu kolonii letnich dla dzieci ze szkół podstawowych. W części artystycznej ogniska harcerskiego wzięli udział liczni mali artyści. Jak Ewunia i Wondeczka ze Szkoły Podstawowej TPD nr 5 w Łodzi, Kallek Frykowskiej i Inni.



Piosenką, deklamacją, tańcem rozpoczęły dzieci łódzkich włókniarzy swój pobyt w Mielnie. Na zdjęciu: Joanna Śloska, Magdalena Knothe, Maria Hryniewicz — uczennice ze szkoły TPD nr 25 w Łodzi.

KRYTYKA Pomocą

W związku z zamieszczeniem w 144 n-rze „Głosu Koszalińskiego” felietonem pt. „Energiczny kierownik” Dyrekcja Miejskiego Handlu Mięsem zawiadamia, że kierownik Sklepu Nr 13 ob. Tadeusz Brodowicz za nieprzestrzeżenie socjalistycznej dyscypliny pracy otrzymał nagrodę z ostrzeżeniem i obniżenie

uposażenia o jedną grupę na przeciąg jednego miesiąca. (819)

Na notatkę pt. „Kto to ma zrobić” zamieszczoną w 145 n-rze naszej gazety, Prezydium MRN w Sławnie komunikuje, że woda z piwnicy domu przy ul. Wojska Polskiego Nr 16 została usunięta. (824)

OGŁOSZENIA

ZGUBY

- WITKOWSKI Władysław zgubił dowód osobisty, oraz legitymację Zw. Zaw. GP-395-1
- CAPARCZYK Anna zgubiła kartę meldunkową, wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Grzmiąca. GP-396-1
- STUZARCO Jerzy zam. Mirosławice, Wolności 22 zgubił kartę meldunkową, wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Starci Lubiance. GP-397-1
- RAFOLOWICZ Mieczysław zam. Nowy-Dwór zgubił pozwolenie na prowadzenie pojazdów mechanicznych kat. IIIa Nr 0059/52, wydane przez Prez. Pow. Rady Narodowej Wałcz. GP-399-1
- RAJPOLD Władysław zgubił legitymację służbową Nr 1205, wydaną przez Inspektorat Szkolny w Wałcu dnia 2.1.1949 r. GP-404-1
- PRZYBYLSKI Alojzy zgubił kartę meldunkową, oraz pokwitowanie ankietyzacji, wydane w Mirosławcu pow. Wałcz. GP-394-1
- LIPICKI Stefan zgubił przepustkę portową na teren „Barki” w Kołobrzegu. G-397-1
- WOJCIKIEWICZ Władysław zgubił kartę meldunkową, wydaną w Krakowie, oraz legitymację służbową wydaną przez ZSE Białogard. G-391-1
- FIDORÓF Genowefa zgubiła kartę meldunkową, wydaną w Szczecinie. G-390-1
- BUT Wincenty zgubił kartę meldunkową, wydaną w Koszalinie, legitymację służbową wydaną przez Okręgowy Zarząd Kln. G-382-1
- ZAKOWSKI Władysław zgubił kartę meldunkową, wydaną w Gminie Śmiechów. G-388-1
- WOJDALSKI Wacław zgubił legitymację szkolną Nr 220. G-386-1
- JADWIZYC Jan zgubił kartę pracy traktorzysty, świadectwo ukończenia kursu traktorzystów, kartę meldunkową, pokwitowanie ankietyzacji, świadectwo ukończenia kursu dla propagandzistów, legitymację Zw. Zaw. G-384-1

„Głos Ameryki“ na amatorskiej scenie

Amatorski Zespół Dramatyczny Ligi Kobiet przy Jednostce Wojskowej w Koszalinie, Borys Ławreniów: „Głos Ameryki”. Reżyseria i inscenizacja: Józef Zacharewicz. Kierownik Zespołu: Wacław Pijanowski.

Borys Ławreniów jest jednym z najwybitniejszych dramaturgów radzieckich starszego pokolenia. W pierwszych latach po rewolucji Ławreniów znajdował się wśród tych, którzy tworzyli radziecką sztukę sceniczną.

W twórczości Borysa Ławreniowa jako dramaturga, do najwybitniejszych pozycji należą: „Przełom”, „Za tych co na morzu” i „Głos Ameryki”. Gdybyśmy zaczęli porównywać te sztuki — pisze Anastajew w „Literaturnej gozecie” — znaleźlibyśmy jedną ich ważną, wspólną cechę: są to sztuki prawdziwie współczesne, w których odbija się prawda życia, uchwycona przez byste oko radzieckiego artysty, artysty i bojownika.

Odpryski...

Pojętni uczniowie

Amerykańska kultura nierzadko pcha na tory zbrodni. Przykładem tego jest wypadek, który się zdarzył w Guntendorf (Górna Austria). 22-letni Franz Pellech, amator filmów obfitujących w strzelanie i romanse kryminalne, nie tylko namiętnie kolekcjonował kolorowe czasopisma przy syłane przez „dobroczyńców” z oceanu — lecz zachęcał do ich oglądania zamieszkuje w okolicy dzieci.

Rezultaty nie dały długo na siebie czekać, tylko, że Franz Pellech już nigdy nie wyszedł z nich wniosków. Mianowicie pewnej niedzieli, gdy pogłębienie wyjaśnić swym młodocianym gościom jak „cowboje” obchodzili się z bronią, jeden z pojętnych uczniów rzucił się na „nauczyciela”, wyrwał mu pistolet z ręki i bez namysłu strzelił. Kula ugodziła Pellecha w twarz. W drodze do szpitala zakończył życie. Konto „dobrodziejstw” amerykańskiej kultury zostało powiększone o jeszcze jedną ofiarę.

„Przekonywujący“ argument

Podczas procesu przeciwko b. gestapowcowi Heinrichowi Hucksowi, odpowiedzialnemu za rozstrzelanie 80 Włochów w końcu marca 1945 r., prokurator boński zażądał niewinnie podanego „Molm” zdaniem — twierdził ten prokurator i obrońca w jednej osobie — bomby zrzucające przez samoloty amerykańskie i angielskie wyrządziły większe straty, niżeli postępowanie Huckska.

Zalże „nieodpart” argument!

W „Głosie Ameryki” znaleźliśmy wiele doskonałych cech sztuki dramaturgicznego B. Ławreniowa. Nie uznaje on pasywnego rozwoju akcji, nie uznaje postaci statycznych. Ławreniów pokazuje, jak zwykły, przeciętny Amerykanin, Walter Kidd, staje się aktywnym bojownikiem o pokój i demokrację. Tej myśli podporządkowuje autor zasadniczą akcję sztuki.

„Jest czerwiec 1945 roku. Wojna skończona. Amerykańscy żołnierze stacjonujący w okupowanych Niemczech, marzą o powrocie do domu, o spokojnym życiu w swej „demokratycznej” ojczyźnie.

Widzowie poznają 11 szeregowych 45 pensylwańskiego pułku, sierżanta Maca Donalda i kapitana Waltera Kidda. Tylko tyłu ich zostało z 3 kompanii po ataku likwidującym wyłom, spowodowany natarciem przeciwnika. Wszyscy szeregowi, sierżant i kapitan otrzymali odznaczenia. Po wręczeniu odznaczeń, senator Willer w swym przemówieniu do żołnierzy niewydawnie wyzywa do nowej wojny, przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Dowództwo Armii Radzieckiej doceniając bohaterstwo kapitana Kidda odznaczyło go orderem Czerwonego Sztandaru.

Kidda oburza cynizm senatora. Przypuszcza on, że po wspólnym zwycięstwie przemieści i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim winny wzrastać i krzepnąć. Żołnierze także nie rozumieją wezwania do nowej wojny.

Tymczasem Walter Kidd, którego poglądy nie odpowiadają celom amerykańskiej polityki w Europie, zostaje skierowany do Ameryki. Niebawem spotyka się znow z senatorem, gdy ten wznosi toast w którym wyzywa do wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu. Kidd nie może milczeć. Wyrzucając senatora za drzwi, nie wie, czym za to będzie musiał płacić i wciąż jeszcze wierzy, że w Ameryce istnieje demokracja i prawo.

Krak z krótkim rozwijają się złudzenia Kidda. Zwalniają go z wojska, wzywają go przed komisję dla badania działalności antyamerykańskiej, nasyłają na niego zbira... Usiłują go nakłonić, by wystąpił przed mikrofonem „Głosu Ameryki” i złożył oświadczenie, iż „przekonał się o agresywnych zamiarach Rosjan wo-

bec Ameryki i z pogardą zwrócił order radziecki”. W odpowiedzi Kidd odpinął swój amerykański bojowy krzyż i kładzie na stole. „Ja zwracam to odznaczenie, przyjmę je ponownie jedynie wtedy, kiedy w Ameryce dawać je będą uczciwie ręce i gdy będę mógł je nosić bez wstydu, zaś rosyjski order — zatrzymuję”.

Po tych przejściach, ostrzeżony przed aresztowaniem — łączy swój głos z głosem najlepszych przedstawicieli narodu amerykańskiego.

Tę znaną sztukę przygotował Amatorski Zespół Dramatyczny Ligi Kobiet przy Jednostce Wojskowej. Jak na pierwszy występ — próba ambitna i ciekawa.

Pochwała należy się przede wszystkim Stefanowi Swebekiemu, który w roli Kidda był dobry i grał z dużym umiarem, spokojnie i równocześnie bardzo naturalnie. Można śmiało powiedzieć, że podtrzymywał całe przedstawienie. Równie dobry był Leonard Graczyk jako sierżant Mac Donald. Role kobiece (Sylvia — Miroslawa Swędrowska i Mary — Wacława Zabolni) wypadły słabiej, zwłaszcza za mało wyraziła Sylvia. Rzuca się to w oczy szczególnie w ostatnim akcie, kiedy decyduje się ona podzielić los męża, chce z nim walczyć o nową, prawdziwie demokratyczną Amerykę. Ten moment, wychodzi zbyt słabo, bo Sylvia powtarza tu jedynie tekst, a twarz i ruchy — nie mówią nic.

A teraz pod adresem reżysera. Potrafił zupełnie dobrze wyreżyserować scenę bójki między żołnierzami (1 akt). Żle natomiast ustawił senatora Willera i Percy Bootlera. I tak, gdyby Willer w pierwszym akcie — podczas, gdy przemawia do żołnierzy — był tylko śmieszny — byłoby wszystko w porządku. Ale w tej grotesce czuje się się źle, szarżuje — i „nie wychodzi”. Dużo lepszy jest w następnych aktach, gdzie gra z umiarem senatora USA. Bardzo źle zagrana jest rola Percy Bootlera. Z tekstu można wywnioskować, że jest to dandysowaty młodzieniec, którego idee ulokowane są w pieniądzach, niezbyt rozgarnięty, ale stanowczo nie taki „roztańczony” i głupi jakim go tu zrobiono.

Może zbyt wiele uwag krytycznych zamieszczamy pod adresem nowego zespołu, ale jest to zespół dobrze zapowiadający się i krytykę winien przyjmować właściwie, w celu zlikwidowania niedociągnięć.

S=P=O=R=T

Bogaty program imprez koszalińskich motorowców

Miłośnicy sportu motorowego już niedługo będą mogli oglądać liczne imprezy motorowe jakie zostaną zorganizowane w tym miesiącu na terenie naszego województwa. 11 i 12 bm. pod hasłem „Szlakami zwycięskich walk Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego” odbędzie się w Kołobrzegu z udziałem czołowych zawodników Polski III Ogólnopolski Motocyklowy Raid Patrolowy — Meldunkowy zorganizowany przez LPZ. Zapoczątkuje on dalsze imprezy motorowe jakie odbędą się w tym miesiącu.

19 bm. odbędzie się jednodniowa jazda klasyfikacyjna samochodów osobowych w kategorii pierwszej, organizatorem której będzie koszaliński oddział PZM.

22 bm. Sekcja Motorowa ZS Spółnia organizuje pierw-

szą eliminację do mistrzostw okręgu — Raid Uniwersalny, w którym zobaczymy czołowych zawodników naszego województwa.

26 bm. Oddział PZM — Koszalin przeprowadzi jednodniową jazdę klasyfikacyjną — mistrzostwa okręgu samochodów osobowych.

Niewątpliwie walki w poszczególnych zawodach będą emocjonujące i zgrupują na trasach licznych sympatyków sportu motorowego.

(w)

Bokserzy Zrywu uczczą IV Festival

W piątek 10 lipca o godz. 19.30 w sali Zasadniczej Szkoły Metalowo - Budowlanej w Koszalinie uczestnicy I Ogólnopolskiego Bokserskiego Kursu Szkoleniowego - Sportowego organizują dla uczczenia IV Festivalu w Bukareszcie mecz pięściarski, w którym wystąpi 12 par.

Warto podkreślić, że sędzią ringowym będzie 7-krotny mistrz Polski w wadze ciężkiej — Stanisław Piłat.

Wyścig Dookoła Polski przebiegnie przez nasze województwo

Tegoroczny kolarski wyścig Dookoła Polski organizowany w dniach 13 — 27 września na trasie ponad 2 tys. km będzie jedną z największych imprez sportowych w kraju. Przez 14 dni na 12-eta powej trasie najlepsi kolarze polscy walczyć będą o palmę pierwszeństwa.

Wyścig ten zainteresuje społeczeństwo naszego województwa tym bardziej, że kolarze przejadą również przez Ziemię Koszalińską. Po raz pierwszy w historii sportu koszański go w Koszalinie zostanie zorganizowany punkt etapowy. Tu 17. IX. kolarze zakończą IV etap Gdańsk — Koszalin, a 18. IX. wystartują do V etapu na trasie Koszalin — Szczecin.

Bliższe informacje o tej wielkiej imprezie kolarskiej podamy w najbliższym numerze „Głosu Sportowca”.

III Akademię Mistrzostwa Polski w Krakowie



Na zdjęciu: Drużyna NRD, która startując poza konkursem w III Akademickich Mistrzostwach Polski pobili rekord świata kobiet w sztafecie 4 x 200 m uzyskując czas 1.39,5. Stoją od lewej: Karger, Seeliger, Jurewicz, Clausner. (Fot. — CAF)

Otwarcie Ogólnopolskiego Spływu Kajakowego PTTK

Ogólnopolski Spływ Kajakowy PTTK po Brdzie, wyruszył we wtorek 7 bm. z Jeziora Charzykowskiego, by w niedzielę 12 bm. dotrzeć do Bydgoszczy. Był to imponujący wyścig, gdy flota złożona z około 800 kajaków, podzieliła na 5 grup, znalazła się na Jeziorze Charzykowskim.

Brzegi Jeziora Charzykowskiego już w wielki oboz, w którym znaleźli się wodniacy z całej Polski. W poniedziałek wieczorem zorganizowano wieczornicę na wolnym powietrzu. We wtorek o godz. 9 rano nastąpiło uroczyste otwarcie spływu, którego dokonał płk. Urbanowicz.

Po zakończeniu uroczystości rozpoczął się start. We wtorek w godzinach popołudniowych spływ dotarł do Jeziora Witczno.



(7) — Czy jednak nie mogę wypowiedzieć swego zdania?
— Co to dziś wszyscy zmówili się przeciwko mnie czy jak? I tak się rzucają, byle mi zrobić na przekór! Może już nie nadają się dla was, czy co? — zmrużył gniewnie oczy i uparcie wpatrzył się w Samojłowa.
— Nikt o tym nie mówi — odpowiedział Samojłow — ale przecież sprawa z tym doświadczeniem też jest coś warta.
— Nic niewarta... Bzdura... Niech wpliw dostanie się do książki, to wtedy zastосуemy. A czy Łaślata wciąż chora?
— Jutro pojedzie na pastwisko.
— Czy aby nie za wcześnie?
— Weterynarz pozwolił.
— Weź od niego pozwolenie na piśmie. No, chodźmy, Aleksiej!
Ruszyli drogą. Dął lekko, lecz przejmujący wiatr. Przemknął koło nich, zakręcił klaczkami stana u ich nóg, rozsypał je, znowu zebrał i popędził po drodze.
— Po co przyszedłeś?
— Chciałem pomówić w sprawie Aleksandrowa.
— Cóż tam jest do mówienia? Poleciał ze skargą, czy co?
— Tu nie chodzi o skargę, Nikołaj Flodorowicz, tylko że to nie uchodzi...
— Więc co? — zatrzymał się Kuprijanow. — Może chcesz mnie uczyć rozumu?
Aleksiej wytrzymał jego spojrzenie.
— Chcę cię tylko ostrzec, Nikołaj Flodorowicz... Ludzie cię szanują, cenią, ale jeżeli będziesz się tak nadal zachowywać, ci sami ludzie surowo ci osądzą.
— Wiesz co, Mawrogin? Nie wtrącaj się do tej sprawy! Zylem sobie bez ciebie i jakoś pożyję dalej. Gdybym źle kierował kołchozem, to szandar przechodził nie nocowały u mnie. Pożyj jeszcze, popracuj, tak jak ja, a dopiero potem mnie uczył.
— Całkiem źle mnie zrozumiałeś, Nikołaj Flodorowicz. Chciałbym tylko...

— Nie każde chętnie daje zadowolenie. Tak, tak! I nie mam teraz czasu na rozmowy. Robota musi iść całą parą. Choćbym trupem miał paść przy obecnych zobowiązaniach, to słowa dotrzymam! I każdego zmuszę do takiej pracy, zelym, jako kierownik kołchozu, nie potrzebował się za niego wstydzę. To wszystkim!

I istotnie Kuprijanow nie szczędził sił, schudł, szermował. Skóra na kościach policzkowych i nosie stała się ciemnobrązowa i szczególnie ostro uwydatniała białe powłoki i zmarszczki. Trzeba było wszędzie zdążyć na czas. Popędzał odpowiedzialnego za jakość produkcji magazyniera Iwana Tielientjewicza Bałachonowa.

— Sprawdzaj wszystko, żeby mi tu nie było żadnych przepustów. Jak tylko cokolwiek zauważysz, zaraz do mnie!

Nie dowierzał mu jednak, sam ganiał włączyć po polach. W owych dniach zrobił się niemal z koniem. Od rana do wieczora, do wschodu księżycy wędrował po działkach. Jego sokół wzrok dostrzegał wszelkie niedociągnięcia.

— Aloszeñka! Odpowiadasz za zboże, pamiętaj, nie zmaruj mi go, bo ci tego nigdy nie daruję — mówił do Mawrogina.

— Sam sobie też bym nie darował — odpowiadał Aleksiej nacągając jeszcze głębiej na uszy futrzaną czapkę.

Ujrząwszy z dala Browina, Kuprijanow wołał do niego:

— Pilnuj tam swoich, coś mi się teraz zanadto rozspiewało... — i, zeskokczywszy z konia, szedł brzękiem pola, starając się wpatrzeć w robotę jakąś usterkę.

— Spieszcie się, kobitki! Jak zasadzicie ziemniaki, to zabierzcie się do kapusty. Rozsada gotowa nam uschnąć.

— Staramy się, jak możemy, Nikołaj Flodorowicz...

— No, no... żeby mi tu... — i nie dokończywszy pędził już dalej na pola jarych zbóż. Wsadzał rękę w ziemię, grzebał w niej, żeby sprawdzić, czy ziarno jest dobrze przykryte.

Pewnego razu obchodząc pola znalazł małą grudkę superfosfatu.

— Kto tu rozsiewał nawozy sztuczne?! — zawołał donośnie, chociaż wiedział, że robił to Aleksandrow.

— Ja — spokojnie odpowiedział Andriej Konstantinowicz.

— Dlaczego nie rozpyliłeś nawozu? — podsunął pod nos Aleksandrowa grudkę superfosfatu. — Po diabła tu kwłsz? By piony marmować czy co? — Lewa powłoka zadrgała mu

nerwowo. — Obrażać się — to potrafią, a w robotcie — po prostu małe dzieci!

Andriej Konstantinowicz zbladł, lecz odpowiedział spokojnie, opanowując drżenie głosu:

— Czemu się czepiasz, Nikołaj Flodorowicz?

— Czepiam się? A czy ty tego nie rozumiesz, że na skrawku ziemi, gdzie leżała ta grudka, wszystko by się wypało? Nie wiesz tego? — Rozkruszył grudkę i cisnął w pole. — Kara pieniężna w wysokości dziesięciu dniówek! — i popędził na pastwisko. Stamtąd musiał zajrzeć do mleczarni, potem do inspektów. Wleczorem zaś do zarządu kołchozu, by podpisać sprawozdania i wyznaczyć robotę na następny dzień.

Krowy z przeciętym rykiem zaglądały na cudze podwórka. Szły leniwie, ciężko kołysząc z boku na bok wężbranymi wymionami. Z bram wychodziły gospodynie i wabiły je słodko, przypomnieli: „Zorka... Zorka... Milka... Krasula...” i krowy po jednej odchodziły od stada.

Wasilij Pugaczew szedł szybko ulicą kołchozu, wymachując książką „Opowieść o prawdziwym człowieku”. Chciał ją wręczyć najlepszemu komсомоłcowi, który wyróżnił się w pierwszym tygodniu akcji ślonej. Tuż za nim rozległ się terkot motocykla. Jechała Nastia Porfirjewa. Co chwila dawała sygnał trąbką o przyjemnym tonie. Krowy oglądały się obojętnie na motocykl i niechętnie ustępowały z drogi. Nastia siedziała pochylona naprzód, szeroko rozstawiając łokcie. Zauważyła Wasilija i wyłączyła motor.

— Chcę z tobą pogadać, Wasia — powiedziała wsuwając pod beret wymykające się kosmyki włosów.

Wasilij położył rękę na nikiowanej kierownicy. Metal był chłodny. Spojrzenie jego zatrzymało się na mosiężnej tabliczce: „Wybitnej kierowniczece ogniwa... od komitetu obwodowego...”.

— Nikołaj Flodorowicz w ciągu ostatnich dni nie był ani razu na mojej działce...

Wasilij potrząsnął nogą oponę. Była twarda jak kamień. Pomknąć tak teraz szeroką ulicą z jednego końca na drugi? A gdyby poprosił Nastię?...

— Zupełnie odmawia nam swej pomocy.

— Kto odmawia? — twarz Wasilija stała się poważna. (d. c. n.)